Redakcja Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł —
Prenumerata zagraniczna 4 zł 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 210. Łódź, Niedziela 3 sierpnia 1930 r.

Kobieta na księżycu.

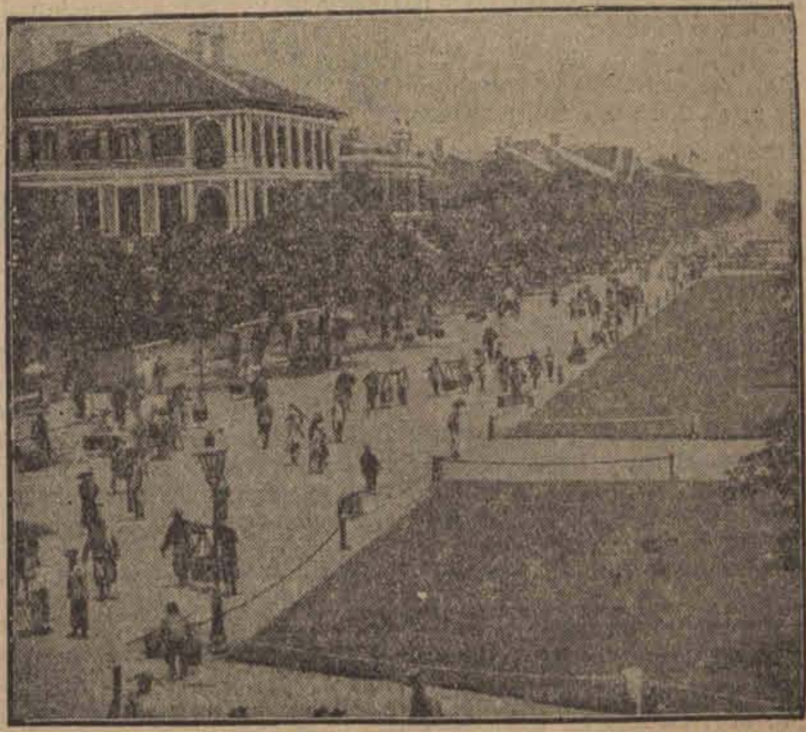


Mistrz Twardowski ma uciechę,
Tłumaczyć nie trzeba,
Bo dziewczynka — cud na księżyc
Spadła mu wprost z nieba.

Szybko z nim się uporała,
Taka już jest ona
Wzięła mistrza do galopu
I uczy czerlestona.

Wierzę mocno, że na ziemię
Spadną kiedyś naraz,
Będą ludzie mieli uciechę
A diabeł ambaras. Rom.

Ośrodek chińskiego komunizmu.



MIASTO HANKAU w środkowych Chinach, liczące niespełna miljon mieszkańców, było już za czasów komunistycznego generała Fenga ośrodkiem komunistycznej rewolty. Obecnie komunistyczne oddziały, które splondrowały Czangsza, zbliżają się do Hankau, skąd już wszyscy cudzoziemcy udali się na pokład japońskich i amerykańskich okrętów wojennych. Istnieje obawa, że Hankau podzieli los miasta Czangsza, zwłaszcza, że oddziały komunistów składają się w przeważnej części z wypuszczonych z więzień przestępców, którzy idą naprzód, gnani żądzą grabieży. (w)

Wprowadzenie bezpośredniej komunikacji lotniczej

Warszawa — Berlin — Paryż.

Minister Eynac u marsz. Piłsudskiego.

Warszawa, 3.8. (Od wł. kor.) W dniu wczorajszym przebywający w Warszawie francuski minister lotnictwa Eynac podpisał umowę lotniczą polsko-francuską na uruchomienie

bezpośredniej komunikacji

przez terytorjum niemieckie na szlaku Paryż — Berlin — Poznań — Warszawy. Uruchomienie tej linji jest pierwszorzędnem wydarzeniem w dzidzinie udogodnień komunikacyjnych Polski z zagranicą. Lot ze stolicy Polski do Paryża wraz z lądowaniem po drodze będzie trwał

około 8 godzin.

Będzie to znakomite ułatwienie w rozbudowie wzajemnych stosunków handlowych, a równocześnie pozwoli usprawnić służbę pocztową na tych szlakach.

Zgodę Niemiec na tę komunikację uzyskała Polska

jeszcze w roku ubiegłym

po długich pertraktacjach prowadzonych w Berlinie.

Minister Eynac wyjechał wczoraj do Wilna, gdzie dzisiaj spotka się

z marszałkiem Piłsudskim

na śniadaniu, wydanem przez wojewodę Raczkiewicza. Po południu minister Eynac wraca do Warszawy, gdzie wyda w Hotelu Europejskim obiad dla członków rządu polskiego.

Ministerstwo robót publicznych

ułatwi nabywanie terenów budowlanych.

Warszawa, 3.8. (Od wł. kor.) Komitet ekonomiczny ministrów na swojem ostatniem posiedzeniu zajmował się bardzo szczegółowo

sprawami budowlanemi.

Wśród praktycznych uchwał znajduje się decyzja, polecająca ministrowi robót publicznych opracowanie projektu

ułatwień i uproszczeń

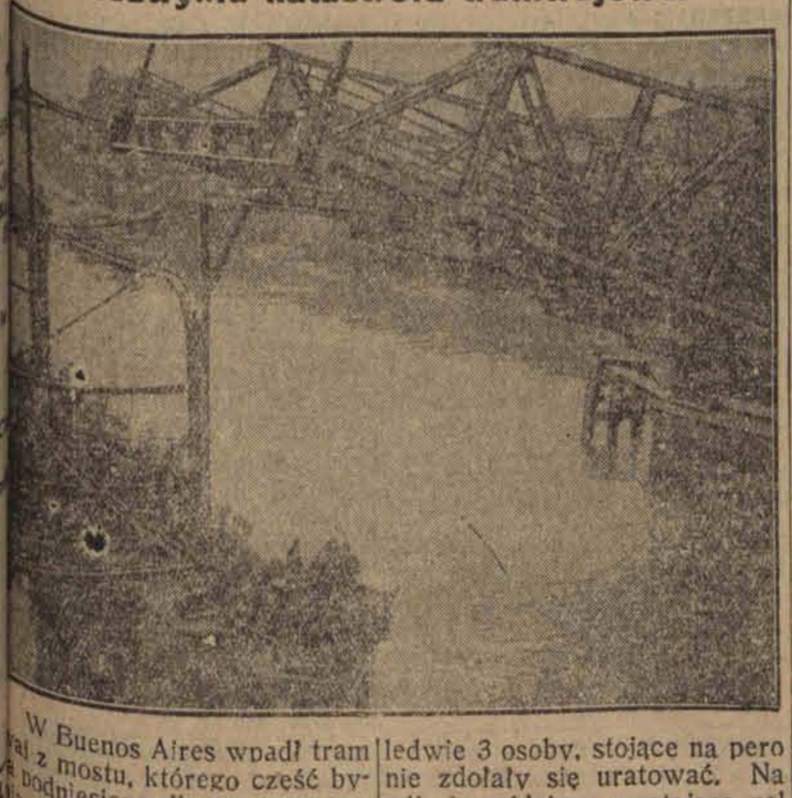
w uzyskiwaniu terenów dla potrzeb budowlanych. Ministerstwo Skarbu otrzymało polecenie, by do 31 listopada b. r. zestawiło

wysokość sum

potrzebnych na zasilenie państwowego funduszu budowlanego w roku przyszłym.

——xx——

Niezwykła katastrofa tramwajowa.



W Buenos Aires wpadł tramwaj z mostu, którego część była podniesiona dla przepuszczenia okrętu, do rzeki Riachuelo, przyczem 70 osób utonęło. Zaledwie 3 osoby, stojące na peronie zdołały się uratować. Na zdjęciu widzimy wystającą rolkę ze sznurem, cały tramwaj znikł w głebinie. (w)

U celu podróży.



Angielski sterowiec „R 100" po zakotwiczeniu przy maszcie w Montreal po przebyciu Atlantyku (A. radjowa) (w)

Proklamowanie strajku powszechnego we Francji.

Protest przeciwko odciąganiu składek ubezpieczeniowych.

Paryż, 3.8. (Od wł. kor.) — Jak wiadomo, od kilku dni już strajkują poszczególne

ośrodki przemysłowe

północnej Francji przeciwko wprowadzonemu nową ustawą o ubezpieczeniach społecznych przymusowi ściągania z dotychczasowych zarobków części składek ubezpieczeniowych. — Strajkujący robotnicy, których ilość dochodzi już

do 120.000

stoją na stanowisku, że te składki

zmniejszają ich zarobki

i żądają, aby o nie podwyższono im zarobki. Ponieważ jednak z powodu podniesienia znacznego ceł amerykańskich, wywóz francuski

znacznie się zmniejszył

przemysłowcy nie chcieli się zgodzić na przerzucenie całego ciężaru na ich barki. Konflikt wczoraj zaostrzył się bardzo. Robotnicy w Roubaix postanowili od poniedziałku proklamować

strajk powszechny

celem poparcia robotników włókienniczych w Lille.

Czy na Pomorzu powstanie nowe zagłębie naftowe?

Ropa naftowa w Tucholi wykazała doskonałe właściwości.

Gdynia, 3.8. (Od wł kor.)— W tutejszej szkole technicznej dokonano próbnej destylacji ropy naftowej, odkrytej niedawno w Tucholi. W wyniku dystylacji osiągnięto: 48 proc. nafty,

32 proc. benzyny

i 10 proc. oleju. Wysoka zawartość benzyny wskazuje na to, że gatunek znalezionej ropy należy jakościowo do najlepszych. Czy jednak powstanie na Pomorzu nowe zagłębie naftowe

zależy od wydajności

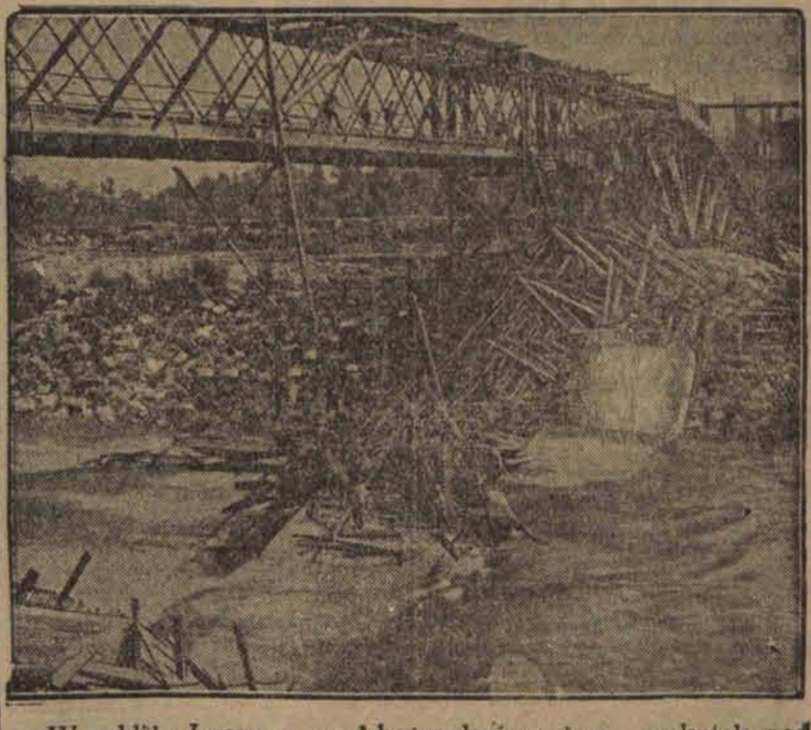
złóż roponośnych. Celem przeprowadzenia odnośnych badań wyrusza na miejsce specjalna komisja państwowego instytutu geologicznego. Komisja wyznaczy miejsca, w których będą dokonane

próbne wiercenia.

Jeżeli wydajność wywierconych otworów okaże się dostateczna, Pomorze w najbliższym czasie stanie się pożądanym objektem eksploatacji.

——xx——

Most locarneński runął.



W pobliży Locarna runął będący od roku w budowie nowy most żelbetonowy, tuż przed wykończeniem, wskutek podmycia przez wylewy rzeki Maggia. (w)

Czeski minister w Poznaniu.

Opóźnienie urlopu min. Kwiatkowskiego.

Warszawa, 3.8. (Od wł. kor.) P. Minister Kwiatkowski, który już onegdaj rozpoczął swój urlop wypoczynkowy, wyjechał wczoraj

do Poznania

na spotkanie czechosłowackiego ministra przemysłu i handlu p. Matuska. Po zwiedzeniu KOM-TUR-a, obaj ministrowie udadzą się

do Gdyni.

Po odjeździe gościa, minister Kwiatkowski uda się do Orłowa, gdzie spędzi kilka tygodni na wywczasach.

Angielscy i polscy turyści na wybrzeżu.

Wycieczki zagraniczne w Gdyni i Sopotach.

Gdańsk, 3.8. (Od wł. kor.)— W poniedziałek przybędzie do Sopot wielki angielski statek pasażerski, który przywiezie na swoim pokładzie

400 turystów angielskich.

Zwiedzą oni Gdańsk i wybrzeże polskie. Dnia 7 sierpnia przybędzie do Gdyni statek transatlantycki

„Pułaski",

który przywiezie delegację polskiego związku narodowego w Stanach Zjednoczonych i Związku Kobiet Polskich.

—:0:—

Międzynarodowe zawody wojskowe w Sztokholmie.

Udział polskiej reprezentacji.

Sztokholm, 3.8. (Od wł. kor.) Dzisiaj rozpoczęły się w Sztokholmie międzynarodowe zawody wojskowe t. zw.

turniej pięcioboju.

W zawodach biorą udział wszystkie państwa skandynawskie i nadbałtyckie. Będzie to

największa impreza sportowa

od czasu olimpjady. Udział Niemców i Szwedów, jako zwycięzców olimpjady podnosi wartość tych zawodów.

Armję polską reprezentuje zespół w składzie: por. Koprowski, por. Szupenko, por. Kasewetter i por. Małyszko. Małyszko reprezentował barwy polskie na olimpjadzie.

Organizuje zawody szwedzki wojskowy związek sportowy.

Program zawodów

jest następujący: Dzisiaj jazdy konne w terenie, jutro szermierka na szpady, we wtorek strzelanie i pływanie, w środę zaś bieg naprzełaj. Szanse Polski wobec groźnej konkurencji skandynawczyków i Finlandji są niewyraźne.

Studenci amerykańscy

u premjera Sławka.

Warszawa, 3.8. (Od wł. kor.) W dniu wczorajszym premjer Sławek przyjął delegację studentów polskich z Ameryki

z p. Węgrzynem na czele.

Związek ten liczy 700 członków. P. premjer informował się szczegółowo o warunki materjalne i naukowe polskich studentów.

72 polskich lekarzy

weźmie udział w zjeździe przeciwgruźliczym.

Warszawa, 3.8. (Od wł. kor.) W międzynarodowym zjeździe przeciwgruźliczym

w Oslo (Norwegja)

który odbędzie się w połowie sierpnia, weźmie udział delegacja z Polski, złożona z 72 lekarzy. Na czele delegacji stanie pułkownik - lekarz dr. Rudzki.

—:0:—

Rekordowa podróż min. Składkowskiego

Warszawa, 3.8. (Od wł. kor.) Wczoraj powrócił do Warszawy minister Składkowski, który przebył w czasie swej tygodniowej inspekcji

5000 kilometrów.

Kurs 340 strażników celnych

zakończony został w Górze Kalwarji.

Warszawa, 3.8. (Od wł. kor.) W Górze Kalwarji zakończony został kurs 340 strażników celnych. W uroczystości zakończenia kursu wziął udział

wiceminister skarbu Starzyński

Nominacja biskupa sufr. w Łomży.

Łomża, 3.8. (Od wł. kor.) — Ojciec św. zamianował

ks. prałata Bernarda Dembka,

biskupem sufraganem diecezji łomżyńskiej. Ks. biskup-nominat Dembek urodził się w roku 1878, wyświęcony na kapłana w r. 1903, by. dotychczas proboszczem w Grudziądzu.

—:o:—

Nowy występ złodziei samochodowych.

Zuchwała kradzież na szosie tuszyńskiej.

Łódź, 3 sierpnia. Od pewnego już czasu na terenie powiatu łódzkiego grasuje szajka złodziei okradających w jeden i ten sam sposób

przejeżdżające samochody ciężarowe,

wywożące z Łodzi transporty manufaktury i towarów.

Przed paru zaledwie dniami złodzieje ci rozpruwszy brezent zakrywający samochód ciężarowy zdążający szosą Zgierz — Stryków, zrabowali towaru na ogólną sumę 60.000 złotych.

Policji zgierskiej udało się w rezultacie natychmiast wszczętego pościgu odnaleźć część zrabowanego towaru w lasach łagiewnickich. Sprawców zuchwałej kradzieży nie zdołano wszakże ująć.

Bezczelni złodzieje tropieni przez policję zgierską zniknęli bez śladu, lecz w dniu onegdajszym pokazali się znowu na szosie

pomiędzy Tuszynem a Piotrkowem

gdzie z samochodu ciężarowego skradli kilka bel manufaktury wartości 3000 złotych.

Transportowany towar był własnością łódzkiego biura ekspedycyjnego, „Zagłębie".

Zawiadomiona o powyższej kradzieży komenda policji powiatowej wszczęła energiczne poszukiwania, w rezultacie których ujęto kilku osobników podejrzanych o udział w kradzieży. Dalsze poszukiwania trwają.

Ruch budowlany rozpoczyna się...

Przewidujący przedsiębiorcy i zapobiegliwi robotnicy.

Łódź, dnia 3 sierpnia. W dniu wczorajszym w lokalu związku „Praca" odbył się wielki wiec robotników budowlanych celem omówienia całego szeregu spraw związanych z rozpoczęciem w miesiącu sierpniu ruchu budowlanego w Łodzi.

Na wiecu tym scharakteryzowano obecne ciężkie położenie robotników budowlanych i podkreślono fakt, że prywatni przedsiębiorcy budowlani w przewidywaniu ruchu budowlanego w lipcu jeszcze poczynili pertraktacje z robotnikami celem zawarcia z nimi polubownej umowy ze szkodą dla tych ostatnich.

Robotnicy ci bowiem uzyskali warunki gorsze od ustalonych ogólnie.

Postanowiono zatem przeciwstawić się przedsiębiorcom budowlanym, a w pierwszym rzędzie bronić się

przed niefachową konkurencją,

którą w tym wypadku są wieśniacy przybywający tłumnie z okolic.

W związku z tem postanowiono zwrócić się do władz z prośbą o wywarcie nacisku, aby pracę otrzymali budowlarze **tylko miejscowi,** a dopiero gdy okaże się brak sił, aby zatrudniane zostały siły napływowe.

Zebrani na wiecu tym robotnicy upoważnili zarząd do działania w kierunku utrzymania obowiązującego cennika w przemyśle budowlanym oraz celem zapewnienia robotnikom łódzkim pracy przed elementem napływowym.

—:o:—

Awantury młodzieży socjalistyczn[ej]

Niedozwolony wiec przy ul. Narutowicza

Łódź, dnia 3 sierpnia. W dniu wczorajszym w godzinach przedwieczornych ul. Narutowicza była terenem głośnego zajścia.

O godz. 5.30 po południu do lokalu związków klasowych przy ul. Narutowicza 50 poczęli tłumnie napływać członkowie związku młodzieży „Przyszłość", Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego oraz członkowie Niemieckiego Związku Młodzieży Socjalistycznej (Niem. Socjal. Partja Pracy) którzy zwołali tu wiec pod hasłem: „Obecna sytuacja polityczna" oraz „Wojna wojnie".

Ponieważ na wiec ten Łódzkie Starostwo Grodzkie

nie udzieliło zezwolenia,

o godz. 6 po poł. do lokalu związków klasowych przybyli przedstawiciele policji, którzy zażądali opuszczenia lokalu i rozejścia się.

Traf chciał, że w chwili, gdy usunięci z sali demonstranci znaleźli się na ulicy, jezdnią przechodził Związek Legionistów, który maszerował na Plac Wolności na zbiórkę w związku

z dniem legjonowym.

Na widok oddziału legjonistów z tłumu demonstrantów posypały się

antyrządowe okrzyki

pod adresem Marszałka Piłsudskiego, sanacji itp.

W chwilę później legjoniści wraz z policją przystąpili do rozproszenia napastujących ich demonstrantów. — Tu i owdzie wywiązała się bó[jka, któ]rą natychmiast likwidowali le[gjoniści] i policja.

Demonstranci zostali rozp[roszeni] a winni przytrzymani przez p[olicję].

Nieco później legjoniści zs[zerego]wani odmaszerowali na Plac [Wolno]ści.

NOWY KONSUL GENER[ALNY] W BERLINIE.



Dr. Gawroński został mia[no]ny konsulem generalnym [RP] tej w Berlinie na miejsce [ustę]pującego p. Zielińskiego.

——xx——

Zmiana na stanowisku komisarz[a]

Kasy Chorych w Łodzi?

Uporczywe pogłoski.

Łódź, dnia 3 sierpnia. Od kilku dni w Łodzi krążą uporczywe pogłoski o tem, jakoby dotychczasowy komisarz Kasy Chorych m. Łodzi p. Łopuszański, który obecnie przebywa na urlopie wypoczynkowym — miał być odwołany ze swego stanowiska, miejsce zaś jego miałby zająć obecny komisarz Kasy Chorych w Sosnowcu, p. Wąsowicz.

Jak zdołaliśmy się poinform[ować] pogłoski te, jak dotąd, ze w[zględu] choćby na nieobecność komisar[za Ło]puszańskiego w Łodzi —

są pozbawione cech prawdopo[dobień]stwa,

niemniej jednak uważamy za s[wój o]bowiązek dziennikarski — po[dać je] do wiadomości.

——:o:——

60 tysięcy podpisów robotniczyc[h]

Akcja robotników przemysłu włókiennicz[ego]

Łódź, dnia 3 sierpnia. W ostatnich dniach robotnicy przemysłu włókienniczego wybrali komisję, która zajęła się zbieraniem podpisów kilkudziesięciu tysięcy robotników pod petycją do rządu w sprawie

ubezpieczenia na starość

w myśl postulatów robotniczych.

Komisja w dniu wczorajszym rozesłała ankiety i listy z nazwiskami do podpisów.

Na koszta tej pracy robotnicy opodatkowali się

po 25 groszy od osoby.

Po zebraniu 60 tysięcy po[dpisów] listy zawiezione zostaną prze[z ...] się do Warszawy i przedstaw[io]ną Panu Prezydentowi Rzecz[ypospo]litej i ministrowi pracy i opie[ki spo]łecznej.

Akcja ta ma na celu przy[spiesze]nie i zalegalizowanie ustawy [eme]rytalnej.

——:o:——

Zamach samobójczy żony robotni[ka]

Kronika Pogotowia Ratunkowego

Łódź, 3 sierpnia. W dniu wczorajszym, około godziny 8 wieczorem, w mieszkaniu własnem przy ul. Wólczańskiej 61, otruła się jodyną 45-letnia Julja Marszałek, żona robotnika. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

• • •

W zakładzie fryzjerskim przy ulicy Kopernika został pobity przez jakiegoś pijanego osobnika 25-letni Mieczysław Kowalczyk, zamieszkały przy ulicy Kopernika 24. Kowalczyk odniósł szereg tłuczonych ran głowy. Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

• • •

Na Placu Wolności przejechana przez samochód odniosła ogólne obrażenie ciała 24-letnia Dwojra [...]siewicz, bezrobotna, zami[eszkała] przy ulicy Krótkiej 7, na Bał[utach]. Karetką pogotowia ratunkowe[go od]wieziono ją do domu.

• • •

Przed domem przy ulicy [...] 57 zmarł nagle tamże zami[eszkały] 42-letni Mojsze Blass, ekspedy[tor]. Przyczyną zgonu anewryzm [...]. Zwłoki Blassa zabezpieczono n[a miej]scu do czasu przeprowadzeni[a docho]dzeń lekarskich.

• • •

Około godziny 9 wieczorem [na po]dwórzu domu przy ulicy Sie[nkiewi]cza 3-5 wypadła z okna pier[wszego] piętra 42-letnia Agnieszka Pilk[...], żona dozorcy. Pomocy udzie[lił] lekarz miejskiego pogotowia [ratunko]wego.

——xx——

Wyścigi konne.

Program na dzień dzisiejszy.

Gonitwa I. Nagroda 1200 zł. dla 3 let. i star. dystans 1600 mtr. 1) Bosfor, og. K. i K. Ważyńskich, 2) Brawura, kl. K. bar. Rómmla, 3) Rekord, og. st. „Ktery-Szepietów"; 4) Berszada, kl. K. bar. Rómmla; 5) Amman, og. st. „Lubicz"; 6) Gargaron, og. H. Strzemińskiego; 7) Hikora, kl. Juścińskiego i Dowgiałło; 8) Izyda, kl. H. Cichockiego; 9) Kanonada, kl. W. Daszewskiego; 10) Resonnance, kl. B. Peretjatkowicza; 11) Fatma, kl. B. Peretjatkowicza, 12) Fanfara III, kl. A. Possartowej.

Gonitwa II. Nagroda 1500 zł. dla 2 let. koni dystans 900 mtr. 1) Impreza, kl. S. Brzezickiego; 2) Sierżant, og. st. „Ktery-Szepietów"; 3) Gazella, kl. J. Łaszkiewicza; 4) Harfa, kl. J. Łyżwińskiego; 5) Margaret, kl. W. Daszewskiego; 6 Abbazia, kl. Grona Ofic. Korpusu Ochrony Pogranicza; 7) Haneczka, kl. B. Peretjatkowicza; 8) Lidka, kl. B. Brzezickiego; 9) Boer, og. Grona Ofic. 19 pułku ul.

Gonitwa III: Nagroda 1800 zł. dla 4 let. i star. dystans 3.200 mtr. Przeszkody. 1) Labora, kl. B. v. Falkenhayn; 2) Imre, og. S. Bronikowskiego; 3) Klarika, kl. E. Kownackiego i W Ujejskiego; 4) Eskapada, kl. W. Daszewskiego; 5) Nida II. kl. Grona Ofic. 23 pułku ul.; 6) Boston, og. B. Cierpickiego; 7) Groźny, og. Grona Ofic. 9 pułku Strz. Konnych.

Gonitwa IV. Nagroda 7000 zł. (Międzynarodowa) dla 3 let. i star. koni dystans 2100 mtr.: 1) Neva, kl. Grona Oficerów 19 pułku ul.; 2) Madryt, og. St. Mroczkowskiego; 5) Colonel, og. Grona Oficerów 9 pułku Strzelców Konnych; 4) Floryda II. kl. B. Peretjatkowicza; 5-a) Already, og. B. Przyłęckiego; 6-a) Tout en Haut, og. B. Przyłęckiego.

Gonitwa V. Nagroda 5000 zł. dla 2 let. koni, dystans 1200 mtr. 1) Eclair, og. K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana; 2) Contra kl. A. Olszowskiego; 3) Nurmi, og. M. Butkiewicza; 4) Floret, og. S. Maryewskiego; 5) Hajduk, II, og. J. Łyżwińskiego; 6) Biszka, kl. W. Daszewskiego; 7-a) Jowisz, og. K. i S. Enderów; 8-a) Blondyna, kl. K. i S. Enderów.

Gonitwa VI. Nagroda 10.000 zł. dla 3 let. i star. koni, dystans 4000 mtr. Płoty. 1) Mucker, og. J. Sosnowskiego; 2) Karara, kl. T. Rybickiego; 3) Flibustier, og. K. bar. Rómmla; 4) Ferezja, kl. Z. Rogowskiego; 5) Fijołek, og. L. Stokowskiego; 6) Eskapada, kl. W. Daszewskiego; 7) Baccarat, og. Z. Cierpickiego; 8) Herold II, og. Grona Ofic. 9 pułku Strzelców Konnych.

Gonitwa VII. Nagroda 1800 zł. dla 3 let. i star. koni, dystans 2100 mtr. 1) Elborus, og. K. i K. Ważyńskich; 2) Harriman, og. K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana; 3) Locarno, og. M. Butkiewicza; 4) Ibanez, og. st. „Ktery-Szepietów"; 5) Guzohan og. K. i S. Enderów; 6) Esper, og. Grona Ofic Korpusu Ochrony Pogranicza; 7) Dzika II, kl. B. Przyłęckiego; 8) Lalita Liana, kl. Grona Oficer. 1 pułku Szwoleżerów; 9) Estramadura, kl. st. „Topor".

Gonitwa VIII. Nagroda 1500 zł. dla 3 let. i star. koni, dystans 2100 mtr. 1) Elborus, og. K. i K. Ważyńskich; 2) Aranka, kl. A. Olszowskiego; 3) Filut, og. K. bar. Rómmla; 4) Igor, og. W. Daszewskiego; 5) Alembik, og. M. Andersa; 6) Piruet, og. Grona Ofic. Korpusu Ochrony Pogranicza; 7) Ghicka, kl. B. Peretjatkowicza; 8) Gwiazda II, kl S. Przyłęckiego; 9) Murman, og. A. Mirnego; 10) Dama, kl. Dzierzbickiego.

NASI FAWORYCI:

1) Resonnanc. Izyda. Gargon.
2) Harfa II. Abbazia. Sierżant.
3) Groźny. Labora. Eskapada.
4) Madryt. Colonel. Already.
5) Eclair. Jowisz. Contra.
6) Flibustier. Herold. Fijołek.
7) Lalita Liana. Guzohan. Locarno.
8) Filut. Alembik. Piruet.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: N Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)

[N]iebezpieczeństwo dancingów.

Piękna ofiara szału zabaw.

[Pr]zed sądem berlińskim roze[grał] się niedawno proces, będą[cy] wyjątkowo wymownem o[strz]eżeniem przed dzisiejszą

modą dancingów,

[na k]tórych panny i panie z naj[lepsz]ego towarzystwa stykają [się z] osobnikami wątpliwej mo[raln]ości, jakimi są w przeważ[nej c]zęści tancerze zawodowi. [Na] ławie oskarżonych zasia[dła] młoda, licząca zaledwie lat [... p]anna

niezwykłej urody.

[In]geborga H. jest jedyną cór[ką b]ogatego przemysłowca z po[łudni]owych Niemiec. Matka jej [zmarł]a wcześnie, pozostawiając [có]reczkę opiece ojca, który [ją u]wielbiał i uważał za najwięk[sze s]zczęście swoje zaspokajać [wszelk]ie jej życzenie.

[Prz]ed rokiem zapragnęła wy[jecha]ć z domu rodzinnego. Oj[ciec s]przeciwiał się zrazu, bez[wątpie]nia jednak wobec ukochanej [có]reczki zgodził się wreszcie [na w]yjazd Ingeborgi do Berlina, [oddają]c ją opiece tamtejszych [swoic]h przyjaciół. Ci wprowa[dzili j]ą w anjlepsze towarzystwo [w st]olice stała się uwielbianą, [otoc]zoną rojem wielbicieli, nie[zmor]doną uczestniczką wszel[kich] zabaw.

[Rano] jeździła konno, wiosło[wała] na jeziorze, wieczorem u[częs]zczała stale do najmodniej[szych] dancingów i to ją właśnie [zgubił]o.

Zakochała się.

— On był tancerzem — mó[wiła] przed sądem — w jednym [z dancing]ów. Gdy zobaczyłam go [pierw]szy raz, wiedziałam odra[zu, że] muszę należeć do niego. [...] Człowiek ten — powia[domił p]rzewodniczący trybunału— [skazan]y za kradzież i oszustwo.

— [Wi]edząc o tem byłaby pani [jego] przyjaciółką?

— Nie pytałam o nic. Kocha[łam g]o.

[Os]karżona opowiedziała da[lej, w] jakich okolicznościach po[pełniła] przestępstwo. Na jakimś [balu] maskowym ukazała się w [stroju] Hiszpanki z czarną maską [na t]warzy. Sprzedawała losy [na lot]erję dobroczynną, a oto[czona] wielbicielami sprzedała [ich wi]ęcej, niż wszystkie inne [sprzedawcz]ynie razem. Niejednokrot[nie pot]em występowała na ma[skar]adach zyskując miano

[„d]amy w czarnej masce"

[ciesz]ąc się niezmiennem powo[dzeni]em. Na nikogo jednak nie [zwra]cała uwagi, żyła tylko my[ślą o] ukochanym, oddawała mu [wszyst]kie pieniądze, posprzeda[wała] klejnoty.

[Gdy] wreszcie nic już nie miała [do s]przedania, a przed ojcem [nie ch]ciała się zwierzyć, pomy[słowy] kochanek podsunął jej [sposób] wybrnięcia z kłopotów. [Prz]ypominając powodzenie [na k]westach balowych

podrobił losy

[i nakło]nił ją do sprzedawania [ich na] własny już rachunek. — [Przez pewien] czas udawało się to, lecz przy końcu karnawału oszustwo wyszło na jaw. Agenci policyjni otoczyli obserwacją damę w czarnej masce. Jeden z przyjaciół jej ojca chciał zwrócić sprzeniewierzone sumy, było jednak już za późno. Ingeborga H. została aresztowana, jednocześnie niemal ujęto w pociągu, idącym z Berlina do Kolonij jej przyjaciela.

Uwzględniając okoliczności łagodzące skazano ją na trzy miesiące więzienia.

PROCES O MIŁOŚĆ.

Pół miljona dolarów za męża.

Mister Brewster kupił sobie pewnego dnia nowy gatunek papierosów, w nowem, efektownem opakowaniu. Zanim jednak zapalił papierosa, spojrzał na pudełko

i... zakochał się.

Na pudełku widniała uśmiechnięta twarzyczka uroczej dziewczyny.

P. Brewster był pełnym energji nowojorczykiem. Schwycił telefon, połączył się z fabryką papierosów.

— Hallo! Kim jest ta dziewczyna, której wizerunek macie na pudełkach?

— To miss Corlis Palmer. Jest sprzedającą w jednym z naszych sklepów.

W parę dni potem p. Brecoster

znał już miss Palmer,

a w parę tygodni potem zażądał od żony rozwodu.

Ale pani Brewster była osobą trzeźwą i energiczną. Postanowiła ze swego nieszczęścia wyciągnąć

jak najwięcej korzyści.

Przedewszystkiem wytoczyła Corlis Palmer proces o ukradzenie jej miłości męża.

Taki proces możliwy jest w Ameryce.

Pan Brewster popar. finansowo swą nową ukochaną i oświadczył w sądzie, że gotów jest zapłacić żonie za swoją osobę pół miljona dolarów odstępnego.

Małżonka zgodziła się.

Teraz

wszyscy są zadowoleni.

Mrs. Brewster I jest bogata, mr. Brewster jest szczęśliwy, a mrs. Brewster II wie przynajmniej, że jej małżonek zapłaci w razie, gdy spodoba mu się jakaś buzia np. na pudełku z czekoladkami.

—:x:—

Łódź to — kochane miasto.

Miss Polonja o swych planach.

„Echo" u p. Zofji Batyckiej.

Warszawa, w sierpniu.

Studio dźwiękowców („Blok - Filmu"). Pod sprężystym kierunkiem reżysera Ordyńskiego w prześlicznej dekoracji projektu inż. arch. Jana Weinreicha, wyobrażającej olbrzymi salon primadonny operowej (granej przez Marję Malicką) nagrywają artyści scenę dźwiękowego filmu „Janko Muzykant". Bohater filmu piękny Witold Conti tylko co skończył nagrywanie

miłosnej sceny

i z radosnym uśmiechem podbiegł ucałować dwie wysmukłe liljowe wyciągnięte dłonie posągowej piękności. W tej przepięknej postaci poznałem ulubienicę całej Polski wytworną „miss Polonję" Zofję Batycką. Skorzystałem z okazji i poprosiłem o wywiad dla „Echa".

— Łódź? Byłam tam w marcu. Przyjmowano mnie gorąco. Kochane miasto — mówi

z przekonaniem w głosie

rasowa, kulturalna artystka.

— Opinja publiczna bacznie śledzi za poczynaniami swej pupilki. Radzi bylibyśmy wiedzieć o pani

planach

na najbliższą przyszłość?

— Miałam zamiar wyjechać



wraz z wszystkiemi „miseczkami" do Rio de Janeiro. Zostałyśmy zaproszone przez jeden z tamtejszych dzienników i miałyśmy jechać na ich koszt, ale ponieważ podpisałam umowę na występy

w Teatrze Polskim

z Junoszą-Stępowskim, a następnie mam propozycje filmowe m. in. właśnie od dyr. Ordyńskiego dla grania w filmach „Paramountu"

w Paryżu

w polskich wersjach ,więc będę zmuszona zrezygnować z przyjemności podróży; a lubię pasjami podróże.

Wogóle w życiu dużo podróżowałam. Kocham film, kocham moją sztukę. Mieczysławowi Krawiczowi i Stanisławowi Szebece mam do zawdzięczenia mój

nowicjat filmowy.

„Chrzest' odbyłam w ich filmie „Szlakiem hańby", grałam agentkę i uważam tę rolę za najlepszą.

— Czy pani bierze udział w filmie „Janko muzykant"?

— Nie. Bawię tu

jako gość.

Podziwiam syzyfową pracę reżysera Ordyńskiego i bohaterów filmu. Z Marysią Malicką pracowałam już, jakąż piękną parę tworzą z Witoldem Conti, niech pan spojrzy na nich. On jest ładny, co tam ładny — prześliczny... Wymarzony do tej roli!!

— Dobrze, że Witold Conti

tego nie słyszy.

— Wie doskonale. Wszyscy mu to mówią, ale jest na tyle kulturalny, że w głowie mu to nie przewróci. Jestem entuzjastką wszystkiego co piękne!

— Czy do Łodzi ma pani zamiar znów się wybrać?

Obowiązkowo! Prawdopodobnie będę tam występować wraz z Junoszą-Stępowskim.

Proszę serdecznie pozdrowić kochane miasto.

Mówiąc to wytworna gwiazda zadedykowała swą piękną podobiznę czytelnikom „Echa".

Elbe.

—:o:—

Przed 10-ciu laty.



Jeden z afiszów propagandowych Polskiego Białego Krzyża z czasów wojny polsko-bolszewickiej wzywający obywateli do składania papierosów dla żołnierzy na froncie.

Przychówek poznańskiego ogrodu zoologicznego.



Zwierzyniec poznański wzbogacił się ostatnio o nowy okaz indyjskiego Zebu-Gujarat. Na naszej ilustracji widzimy ten nowy nabytek, który ujrzał świat po raz pierwszy siedem dni temu.

Strach skazańca

przed gilotyną.

Innych mordują,

sami śmierci się boją.

Feliks Bergeron został stracony na gilotynie za zabójstwo pani i pana Blonde, właściciel młyna w Cassel.

Stracenie Bergerona było pełne tragizmu i zrobiło

przygnębiające wrażenie

na obecnych.

Zrywając z odwieczną tradycją Bergeron odmówił

wypicia szklanki rumu

przed egzekucją. Nie spał całą noc i zażądał księdza. Był to tylko podstęp z jego strony, bo jak tylko ksiądz wszedł do celi, Bergeron rzucił się na niego i zerwał mu agrafkę, spinającą habit, próbując sobie

przebić nią skroń.

Dozorcy udaremnili samobójstwo.

Przed gilotyną Bergeron głośno protestował, twierdząc, że jest niewinny. Stoczył istną walkę

z katem Dejblerem

i z trudem udało się katowi i pomocnikom związanego Bergerona podsunąć pod nóż gilotyny.

—:0:—

[ROB]ERT S. BANNER. Przedruk wzbroniony.

KRWAWE KOŁO.

5)

Przekład autoryzowany

[...]a robiła ponure wraże[nie, u]sprawiedliwiające w całej [pełni] złowrogą reputację. — [Właśc]iwie była to skalna szczе[lina, m]ająca jakieś czterdzieści [stóp] w szerokości, a sto—głę[bokości]. Absolutna prostopad[łość] ścian upodabniała ją do [wąskiej] ulicy, biegnącej między [ogro]mnemi kamienicami, tylko, [że] ściany były przysłonięte [zielo]nymi draperjami zieloności, porosłe tarniną i kaktusa[mi].

[Aby] się do niej dostać, trze[ba był]o przejechać spore, stro[me zb]ocze. Mike przedzierał się [z tru]dem wąskiem przejściem, [walcz]ąc z kolczastemi gałązka[mi, p]rzytrzymującemi go za u[branie]. Noc zapadała na dobre [i zastan]awiał się, czyby nie zawrócić. [Os]tatecznie jedynym celem [tej w]yprawy było zorjentowanie [się], ilu ludzi wystarczy [do o]karczowania doliny. Zau[waży]wszy przeto, że księżyc [wypły]wa już ponad skały po[stanow]ił jechać dalej.

[Lecz] koń zdecydował inaczej. [P]rzed wejściem do ciemnego korytarza wparł się nagle kopytami w ziemię, drżąc całem ciałem i parskając. Mike poklepał go zachęcająco po szyi co nie odniosło skutku. Koń był mokry od potu. Na ostrogi odpowiedział stanięciem dęba. — Nie chciał ruszyć ani kroku dalej. Mike wpadł w gniew i uciekł się do szpicruty. Rezultat był taki, że wierzchowiec wyszarpnął mu z ręki cugle, zawrócił i zbiegł zpowrotem po stromej ścieżce, o mało nie wyrzucając go z siodła.

Mike pohamował go z trudem połączonym z potokiem nieparlamentarnych epitetów, przywiązał do drzewa i poszedł pieszo.

Po niebie żeglował księżyc w trzeciej kwadrze. Białe światło zalewało potokiem rozpadlinę, ukazując ze stereoskopową wyrazistością szczegóły wegetacyjnych draperyj. Mike zdecydował po kilku minutach namysłu, że będzie to robota na pięćdziesięciu ludzi.

— Niech tylko wykarczują ten gąszcz i przekonają się, że niema się czego bać, a nie będą mi uciekać — rozmyślał. — A jeżeliby to nie wystarczyło, postarałbym się o dynamit i wysadził te skały w powietrze.

Już chciał odejść, kiedy nagle znieruchomiał, jak gdyby zamieniony w posąg trwogi.

Gdzieś w głębi szczeliny wydarł się długi, przeciągły jęk, obijając się echem o skalne ściany. Jęk ten przeszedł stopniowo w przeraźliwy krzyk agonji i rozpłynął się w konwulsyjnym szlochu. Powtórzyło się to cztery razy, poczem nad doliną zapadła poprzednia głęboka cisza.

Mike Wincourt nie był tchórzem. Pomimo to poczuł że krew zastygła mu w żyłach, a na głowie zjeżyły się włosy.

— Boże! — szepnął. — Co to mogło być? Zupełnie jakby ktoś cierpiał niewypowiedziane męki.

Zdobył się na odwagę i krzyknął trochę zduszonym głosem:

— Hej! Jest tam kto?

Odpowiedziało martwe milczenie. Tylko jego własny głos obił się echem o skały, a w krzakach zaszeleściły przebudzone ze snu ptaki.

Mike odetchnął głęboko, starając się opanować gwałtowne bicie serca. Nie pozostawało nic innego, jak przeszukać zarośla. Mógł tu gdzieś ktoś leżeć ktoś bezradny, konający... Czuł się tak, jak w niektóre noce na froncie, we Francji...

Przez pół godziny przeszukiwał cierpliwie kolczastą gęstwinę i nie znalazł nic. Wkońcu powiedział sobie — wbrew wewnętrznemu przekonaniu, — że musiał to być krzyk jakiegoś nocnego ptaka. Przesuwając się pod skalną ścianą, uderzył nogą o coś, co wydało metaliczny dźwięk. Schylił się i wygrzebał z pomiędzy kupy kamieni, przysłoniętych gałęziami, mosiężną rękojeść szabli.— Z klingi, zjedzonej przez rdzę, pozostał tylko parocalowy odłamek.

Obejrzał relikwię z uczuciem trwożnej czci, odtwarzając w wyobraźni ponury dramat, jaki się przed wiekiem rozegrał w Dolinie.

— Złamana szabla — mruknął. — Leżała sto lat w miejscu, gdzie upadła.

I znów z mroków nocy wydarł się straszny krzyk, pomieszany z niezrozumiałym, gwałtownym bełkotem. Z powodu licznych ech trudno było rozróżnić słowa, ale jeden fragment zadźwięczał zupełnie wyraźnie.

Był to urywek modlitwy — rozpaczliwe błaganie o litość po holendersku...

Mike nie wytrzymał. Kropla krwi irlandzkiej, odziedziczonej po matce, wzięła w nim górę nad odwagą i wszelkiemi innemi względami. Nigdy potem nie mógł sobie przypomnieć, jak znalazł się przy koniu. Ale jakoś go odszukał, jakoś dostał się na siodło, cały zlany potem, podrapany i prawie bez tchu.— W chwili gdy ruszał, na księżyc zaszła ogromna, czarna chmura i między krzewami zaszeleściły grube krople deszczu. Nastała krótka, cicha pauza i z nieba lunął prawdziwy potop, Mike gnał do domu jak oszalały, niepomny ani na ciemność, ani na niebezpieczny, obślizgły teren. — Zaalarmowani krajowcy wypadali z chat, patrząc ze zdumieniem na szalonego tuana, pędzącego jak wicher wśród straszliwej ulewy. Nie wiedzieli naturalnie, że za nim na tem samem siodle siedział niewidzialny jeździec: strach.

Mike poczuł się sobą dopiero wtedy, gdy zobaczył zdala światła osiedla na plantacji. — Nigdy w życiu nie pragnął tak widoku ludzkiej twarzy! Zamiast na swoją kwaterę, skręcił do Flossingów. Wiedział, że najlepszem lekarstwem na okropne uczucie trwogi będzie humor Wery i whisky Teda.

Mijając koło drogi samotną chatę, usłyszał cichy monotonny pomruk.

— Stary Sastradinoto odprawia swoje praktyki — pomyślał z uśmiechem. Ale był to wymuszony uśmiech. Magiczne zaklęcia czarownika zlały się w jego duszy z doznanem przed chwilą niesamowitem wstrząśnieniem. Dał koniowi ostrogę i przyśpieszył biegu.

ROZDZIAŁ III.

Tego samego wieczora dukun Sastradinoto siedział swoim zwyczajem w progu chaty, rozkoszując się chłodem zapadającej nocy. W cichem powietrzu unosiło się tysiące słodkich zapachów. Od wioski płynęła miła woń drzewnego dymu. Dolina rozbrzmiewała bekiem kóz i okrzykami małych pastuszków Ale myśli Sastradinota dalekie były od sielankowego spokoju.

Dukun przeżywał ciężkie kłopoty. W dzisiejszych postępowych czasach nawet czarnoksięstwo podlega warunkom popytu i podaży. Pieniądze, które za dawnych, dobrych dni, szły na kupowanie czarów i lubczyków sypią się teraz do kas w kinach. Ludzie, nawiedzeni chorobą, gardzą zaklęciami biednego dukuna, przekładając nad nie porady u dyplomowanych lekarzy ci zaś, którzy mają zatargi z sąsiadami, nabywają przekleństwa nie u czarowników, lecz u adwokatów.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Jak wiadomo powstały pierwsze ogródki działkowe w Warszawie w Wierzbnie za Mokotowem. Obecnie projektuje się urządzenie ogródków na Powązkach. Takie ogródki oddawane są robotnikom do uprawy, którzy bardzo chętnie tam pracują.

•

Nowy sezon rozpocznie „Qui pro Quo" z dniem 1-go września. W pierwszym programie wystąpi znakomita artystka teatru Polskiego, p. Marja Modzelewska, która otrzymała od dyr. Szyfmana pozwolenie na zużytkowanie urlopu swego na występy w tym teatrze. Z nowych sił Warszawa ujrzy na scence swego ulubionego teatrzyku: pp. Zofję Ślaską, b. artystkę teatru łódzkiego, tragicznego komika Leo Fuksa oraz Witolda Rychtera, piosenkarza o niebywałej ekspresji. Poza tem — zawsze wierna „Qui pro Quo" Hanka Ordonówna, Stefcia Górska, Zofja Terne, Zofja Dymsza-Olechnowicz, Fr. Jarossy, A. Dymsza, L. Lawiński, E. Minowicz, K. Tom oraz „Tacjan-girls" i chór W. Dana. Głównymi dostawcami repertuaru pozostają w dalszym ciągu pp. J. Tuwim, M. Hemar i K. Tom .Dekorator J. Galewski, kapelmistrz — I. Wesby.

•

Ze sprawozdania wykonanych robót brukarskich z. m. wynika, że ułożono 8.164 metrów kw. nawierzchni asfaltowej, 1457 m. kw. jezdni z drobnej kostki kamiennej, 488 m. kw. jezdni z kamienia łamanego, 2108 m. kw. kamienia polnego, 2626 m. kw. chodników z płyt betonowych nie licząc mniejszych robót brukarskich oraz szeregu robót remontowych.

•

Na mocy zarządzenia komisarza rządu dorożkarze konni nie mają prawa postoju na jezdniach asfaltowych, gdyż konie rujnują hacelami bruk. Tytułem próby magistrat urządził „wysepkę" z kostki bazaltowej przy zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i Oboźnej. Na tej wysepce mają prawo zatrzymywać się dorożki konne. Do wydziału technicznego wpłynęło podanie dorożkarzy w sprawie postojów. Dorożkarze proszą, aby na wszystkich centralnych ulicach urządzono na stacjach postojowych zamiast asfaltu, wysepki bazaltowe, albo granitowe, w płaszczyźnie jezdni. Wydział techniczny sprawę tę przesłał do komisarjatu rządu, celem uzyskania opinji władz, normujących ruch kołowy na ulicach Warszawy.

•

W Warszawie istnieją i powstają przedsiębiorstwa, które nie zarejestrowały się jeszcze w wydziale przemysłowym magistratu. Na ul. Gęsiej (ghetto) kontrola znalazła 15 takich firm w jednym tylko domu.

•

Wobec tego, że upłynął termin przedstawienia dorożek samochodowych do dorocznego przeglądu, policja zatrzymuje od 1-go sierpnia dorożki samochodowe, które nie były przedstawione do przeglądu i których odnowienia nie dokonano. Taksówki takie będą wycofywane z ruchu.

Niema tego złego coby na dobre nie wyszło.

Łódź — miastem sadów.

Łódź, 3. 8. Zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej w sprawie intensywnego ściągania podatków od placów niezabudowanych znajdujących się w obrębie miasta — władze podatkowe przystąpiły już do poruczonej im akcji.

Ostatnio jednak wyszła na jaw wręcz sensacyjna rzecz.

Oto właściciele niezabudowanych placów, wiedząc o tem, że od podatku zwolnione są tereny na których dokonywana jest

uprawa owoców

— poczęli na gwałt sadzić na swych polach drzewa owocowe różnych gatunków.

W tej chwili na terenie Łodzi znajduje się kilkaset placów które nagle z nieużytków

przeobraziły się w sady.

Są to wprawdzie jeszcze młode drzewka, które w tak szybkim czasie owoców nie wydadzą, ale sam fakt ten mówi, że Łódź obfitować będzie w owoce własnego chowu.

Niema tego złego — coby na dobre nie wyszło!

—:o:—

KRATECZKI.

W PRZYSTĘPIE SZCZEROŚCI.

Smutne skutki prawdomówności.

Na temat mówienia prawdy można tyle tylko powiedzieć, że znane powiedzenie: za prawdę biją, jest najmądrzejszem i bodaj że najbardziej w życiu usprawiedliwionem z przysłów.

Chcesz przyjaciela obrazić śmiertelnie — powiedz mu prawdę ,chcesz się rozwieść z żoną — mów jej tylko prawdę, chcesz być wieczystym, zawodowo - nałogowym bezrobotnym — mów zwierzchnikom swoim tylko prawdę. W tym ostatnim wypadku możesz się również łacno znaleźć w kryminale.

PRAWDOMÓWNY JASIO.

Jasio Wroński był człowiekiem normalnym to znaczy, że prawdę mówił tylko albo przez kłamstwo przynieść mu mogło szkodę, albo wtedy, kiedy chodziło o rzeczy najbardziej błahe, albo wreszcie, kiedy sam nie wiedział dokładnie co mówi.

Człowiekowi normalnemu stan taki, jak przytoczony ostatnio wydarza się tylko 1) we śnie, secundo — w gorączce ,tertio — w stanie bezprzytomności, spowodowanej zbyt bezpośrednim kontaktem z płynami, o właściwościach upajających.

Czasami również od rzeczy gada człowiek zakochany, no — ale tych jest co raz mniej, albowiem świat staje się z dnia na dzień rozsądniejszy i dlatego może prawdy trzebaby ze świecą i to bardzo troskliwie a długo szukać.

W dniu 17 marca Jasio, nie bacząc, że to przecież rocznica sponiewieranej cośniecoś konstytucji, nie dbając, że nazajutrz będzie rocznica zawarcia pokoju, że jeszcze nazajutrz imieniny szeregu osób, bardzo znamienitych, a może właśnie dla tych wszystkich trzech powodów upoił się tak dokładnie nie miłością, ale wódką, że gadał wcale od rzeczy.

W tym stanie spotkał, tkwiąc pod latarnią, w ciemną noc, jakiegoś mniej nieco zawianego, a niemniej spóźnionego przechodnia.

Alkohol nastroił tak Jasia, że — jakby obdarzony duchem proroczym — zaczął rozsyłać spotkanemu bliźniemu rodzinę po kątach, nikogo nie szanując, a wypominać samemu obecnemu, w oczy, z odwagą szlachetną, od złodziei, od rozpustników, od pijaków, „tułających się po ulicach nocami" itd.

WRÓG PRAWDY.

Z ust Jasia płynął złoty strumień najoczywistszej, być może, prawdy, która jednak nie znalazła uznania u zaskoczonego „zwierzeniami" Jasiowemi również Jasia, tylko innego nazwiska. Zaczepiony, wyszedłszy z przydługiego nieco okresu osłupienia, będąc widać z natury małomównym, zaczął dokładnie okładać Wrońskiego, chcąc go widocznie w ten sposób zmusić do zamknięcia buzi, co wywarło skutek wręcz przeciwny.

W dniu onegdajszym sąd powiatowy, ni ewchodząc w sedno sprawy, czy Wroński miał rację, wymyślając nieznajomemu, czy tenże miał rację, obijając Wrońskiego, zaaplikował obu za zakłócenie spokoju publicznego po 30 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki.

Odpowiedzi Redakcji.

Pan. J. S.

Podanie o przyjęcie do podoficerskiej szkoły w Koninie należy składać do Departamentu piechoty M. S. Wojsk. wraz z następującemi dokumentami:

1) życiorys własnoręcznie napisany przez kandydata, 2) metryka urodzenia, 3) świadectwo zdrowia, 4) świadectwo szkolne i 5) deklaracja rodziców. Przyjmowani mogą być kandydaci w wieku od 14 do 16 lat życia, którzy posiadają ukończone przynajmniej 4 klasy szkoły powszechnej. Podanie proszę złożyć.

—:—

Wielkie zmartwienie małej Kazi.



Przepisany przez lekarza kleik nie smakuje.

Zdemaskowanie sprytnej szantażys[tki]

Wyjaśniona tajemnica „gwałtu" przy szosie zgierskiej

Zgierz, 3 sierpnia. Przed paru dniami (o czem „Echo" doniosło w swoim czasie) do komisarjatu policji zgierskiej zgłosiła się 26-letnia Weronika Jaranowska, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Rokicińskiej i zameldowała, iż

na szosie Zgierz — Łódź

została porwana przez jadących furmanką dwóch kupców, którzy związawszy ją dokonali ohydnego gwałtu, poczem porzucili związaną w lesie.

Na skutek przeprowadzonego dochodzenia obu kupców udało się zatrzymać tegoż jeszcze dnia na rynklu w Zgierzu.

W czasie przeprowadzanego dochodzenia Jaranowska, której zeznania były niezbyt jasne, wyraziła chęć załatwienia sprawy polubownie, za co domagała się od kupców odszkodowania

w sumie 1.000 złotych.

To nasunęło podejrzeni[e] [...]nowską zaczęto śledz[ić].

I wówczas okazało [się] sprytna złodziejka sz[...] przejeżdżających kup[ców] następujący sposób. [...] dzi mianowicie wczes[...] kiem na szosę Zgiersk[ą] przejeżdżających kup[ców] ją zabrali do Zgierza.

symuluje gwałt.

wreszcie zaś pod gr[...] meldowania policji [...] znaczne sumy pienię[dzy].

W podobny sposób szantażystka postąpiła [...] mi dwoma kupcami. [...] gierska mając w rę[...] dy wielu popełniony[ch] Jaranowską szantaży [...] wała ją onegdaj.

Pomysłowa łodzian[ka osa]dzona została w więzi[eniu] czem w Łodzi do d[yspozycji] władz sądowych.

——xx——

Woźny, inkasent i egzekutor w jednej [osobie]

defraudantem.

Z Leszna donoszą:

W Sądzie Okręgowym w Lesznie odbyła się rozprawa karna przeciwko woźnemu Mikołajczykowi z Rakoniew, pełniącego obowiązki inkasenta i egzekutora danin miejskich, jak również składek do pow. Kasy Chorych. Gdy kasa miejska upomniała się o zapłacenie podatków od obywateli, okazało się, że ci wszystko niemal uiścili. Wdrożono dochodzenia i stwierdzono, że sprzeniewierzenia trwały od dłuższego czasu; wynosiły one 1.800 zł. na rzecz miasta i 5.000 zł. Kasy Chorych na powiat Wolsztyn.

Na rozprawie przyznał się woźny do winy, tłuma[cząc się] jedynie, że nawał [...] budowa boiska, pom[...] watne interesy przy [...] składek ubezpieczenio[wych] d., które mu burmistr[z] skłoniły go do tych c[...]

Prokurator zrozumia[ł] położenie woźnego, o[...] nadzór kasy, t. j. bur[mistrza] Śniateckiego, który po[...] siecznie za kontrolę n[...] nagrodzenie. Sąd ska[zał] nego na 5 i pół mies[iąca] zienia, zaliczając ar[eszt] czy, a dalsze odsiedz[enie] odroczył na 3 lata. O[skarżone]go bronił p. mecenas [...]ski z Wolsztyna.

——xx——

„Cztery pióra"

na ekranie „Splendid".

„Cztery pióra" to historja żołnierska w stylu Kiplinga .Scenarjusz oparto na tle znanej powieści A. E. W. Masona pod tyt. „Cztery pióra".

Oryginalne są te „Cztery pióra" dlatego, że pierwiastek erotyczny gra tu rolę znikomą, a jedyna postać kobieca zarysowuje się blado na ostatnim planie.

Osią dramatu jest honor męski, honor oficera armji angielskiej, posądzonego o tchórzostwo którego symbolem jest „białe pióro".

Trzy hańbiące białe pióra przysyłają mu trzej koledzy, czwarte wręcza —narzeczona.

Podczas powstania murzynów w Sudanie, bohater, niesłusznie napiętnowany infamją, ujawnia wytrwałość, odwagę, hart i energję, czem rehabilituje się w zupełności. Odzyskuje on uznanie władz, sympatje przyjaciół i, co najważniejsze, miłość narzeczonej.

Realizatorzy Cooper i Schoedsack, twórcy niezapomnianego „Changa", i tym razem nie zawiedli.

Niektóre sceny są wprost fascynujące, np. pożar dżungli afrykańskiej i ucieczka dzikich zwierząt — małp, nosoroż[ców, hipo]potamów z płonących [...]

Główne role odtwa[rzają] Wray (rólka dość [...] Richard Arlen (bohate[r] Clive Brooke, William[...] Theodor von Elitz, G[...] cett (ma niewiele do [...] Noah Beery (pokazuje [...] ną minutę i wnet gini[e] gwałtowną).

Słabą stroną filmu skąpe oświetlenie, wsk[...] większa część akcji to[...] kach.

Akcja toczy się wart[ko] tuje w szeregu dram[atycznych] szczegółów.

„Kołowrotek miłości" i w „Zaułkach Szanghaju"

na ekranie „Casina".

„Kołowrotek miłości" —to bezsprzecznie jedna z najlepszych komedyj amerykańskich bieżącego sezonu.

Świetny temat zobrazowany został w scenach kipiących werwą, brawurą. Komedjowe podłoże filmu odzwierciadlono przy użyciu środków nader prostych i nieskomplikowanych, podkreślających jednak w doskonały sposób groteskowość poszczególnych sytuacyj.

Film ujęty został w formę dyskretną, niepozbawioną cherme'u i swoistego wdzięku.

Zaletą filmu jest b. dobra fotografja.

Trójka bohaterów (Dorothy Sebastain, June Marlow i John Harron) dała prawdziwy koncert opanowanej gry mimicznej.

Natomiast dramat pod tyt. „W zaułkach Szanghaju" jest słabszą częścią programu".

—:0:—

KLAUDJUSZ ORVAL.

Egzekucja w Meksyku.

— Do djabła! — krzyknął Leon Cormier tak głośno, że wszyscy obecni w kawiarni Handlowej podnieśli głowy. Poczem, wypuściwszy gazetę z ręki uderzył pięścią w marmurowy blat stołu tak mocno, że aż szklanki zatańczyły i stos próżnych talerzy zachwiał się niebezpiecznie.

— Ci ci się stało? — mruknął Leonard zły, że przerwano mu rozwiązywanie łamigłówki krzyżowej.

— Wyobraźcie sobie !— wołał Cormier, potrząsając swą gazetą władze śledcze stwierdziły, że wykolejenie pociągu pośpiesznego Nr. 127, którego ofiarą padło piętnaście istnień ludzkich, przypisać należy złej woli. Ależ to oburzające!..

— Tak!.. Tak!.. Czytałem już o tem!.. potwierdził z roztargnieniem Leonard i wodząc w dalszym ciągu błędnemi oczyma poszukiwał jakichś wyrazów.

— Czego szukasz? — zagadnął go Cormier niecierpliwie.

— Rodzaj gadu, jaszczurki skamieniałej w pokładach mezozoicznych —zaśpiewał Leonard melancholijnym tonem — o mój Boże ,co to takiego?

—Pleziozaurus (wężojaszczur) odezwał się głos.

— Pleziozaurus! — podchwycił skwapliwie Leonard, zapisując gorączkowo litery w kratkach. — Tak! Właśnie! To, co mi potrzeba! Ach, ten Pablo! On wie wszystko! Oto, co znaczy podróżować dużo.

— Nie podróżowałem jeszcze w epoce pleziozaurów — zauważył półgłosem Pablo wśród wybuchu ogólnej wesołości.

— Spodziewam się — nadmienił Cormier wzruszając ramionami — że winowajcy będą wykryci...

— I co? — przerwał mu Pablo z odcieniem szyderstwa w głosie.

— Jakto co? — zdziwił się Cormier.

— Będą wykryci, aresztowani Władze bezpieczeństwa publicznego wytoczą im długi proces. Rodzina ich postara się o zręczną obronę w sądzie no i... zostaną skazani na więzienie czy też dożywotnie galery. A w ostatecznym rezultacie my opłacać będziemy utrzymanie tych łotrów.

— Masz słuszność, Pablo, ale... co na to poradzić.

— Co? Gdzieindziej inaczej p o c z y n a j ą sobie z takimi ptaszkami. Zamach w tym rodzaju miał miejsce w Meksyku przed kilku laty, na plancie kolejowym, obsługującym jedną z kopalń złota, wysyłającą od czasu do czasu transport złota do oddalonego miasta.

Pewnego dnia pociąg wiozący cenny towar wykoleił się, czatujący nań bandyci położywszy trupem mechanika, palacza oraz konwojujących złoto rzucili się na łup i opróżniwszy skrzynie rozpierzchli się.

Dzięki jednak energicznej pogoni żandarmów wraz z liczną portją ochotników czterech bandytów wzięto żywcem. Cóż to bya za wspaniała, zażarta nagonka! Ile strzałów wymienionych Niczem w najlepszych filmach amerykańskich! Ale sprawiedliwość wzięła wreszcie górę.

Nie tracąc słów ani czasu, przygotowano na poczekaniu cztery grube powrozy i niebawem cztery mocne obroże z konopi zawisły na szyjach opryszków.

Przygodni oprawcy pluli już w dłonie szykując się do pociągnięcia za sznury, kiedy przywódca samosądu Iimenez, który wpatrywał się od kilku chwil uporczywie w szyny kolejowe wstrzymał ich nagle.

— Stójcie, chłopcy! — zawołał—Uważając, że śmierć przez powieszenie jest zbyt łagodną karą dla tych łotrów i niedostatecznym przykładem dla im podobnych oto, co umyśliłem.

Krąg zaciekawionych otoczył Iimeneza, przedstawiającego im naprędce swój plan. Okrzyki pochwalające i grzmot oklasków towarzyszył ostatnim jego słowom, podczas gdy dreszcz trwogi przeszywał bandytów na myśl o śmierci straszniejszej jeszcze od tej, której uniknęli chwilowo.

Nazajutrz, wśród podnieconego tłumu publiczności wsadzono skrępowanych i trupio -bladych skazańców do otwartego wagonu stojącego na nieużywanym torze kolejowym długości czterech kilometrów.

— Naprzód! — rozlegała sie komenda.

Do wtóru z dzikiem wyciem, wagon pchnięty stu ramionami potoczył się z hałasem aż do pochyłości, gdzie własną już siłą zaczął szybko zjeżdżać w dół. Obecni dosiadłszy koni ruszyli wślad za nim.

Wtem ochrypły wrzask wyrwał się z gardzieli złoczyńców na widok pióropuszy dymu, pokrywających czarną chmurą przeczysty horyzont. Głuchy łoskot jednocześnie potwierdził ich domysły! Zrozumieli, jaki los ich czeka i zamarli z przerażenia z bezimienną grozą w oczach .

Niebawem, w kłębach pary i dymu lokomotywa puszczona na spotkanie wagonu ukazała się mknąc z błyskawiczną szybkością po torze. Mechanik jej przesunąwszy rączkę regulatora do najwyższej skali zeskoczył ze swego posterunku w trawę — bez widocznego szwanku dla siebie.

Zderzenie było straszne. Jakgdyby ręką tytana dźwignięty wagon uniósłszy się w górę opadł miażdżąc się wśród trzasku i łoskotu.

Trzej skazańcy zostali rozszarpani na kawałki. Czwarty natomiast [cu]dem jakimś ocalał, otrzymawszy straszną ranę o[d] czoła do połowy czaszki [...]czył się z niej nawet!

Od czasu owej egzek[ucji] wrażenie, iż bandyckie [napady są] rzadkością w tej okolicy.

— Kara okrutna, b[...] — mruknął Cormier [...]

— Ba! — zauważył [...] zabierając się do swej [...] zagadki ponownie — [...] rozumiesz, że jest to [...] którego reżyserowaniu [...] obecny? Zapomniał [...] nam tylko, że aparat f[...] ny uchwycił wiernie [...] bandytów - aktorów. [...] daż Pablo!

— Zgadłeś! — zaśmi[ał się] dereczo interpelowany. [...] pierosa w swych wąskich [...] — Byłem sam nawet [...] tych „bandytów - akt[orów]" dodał obojętnie, ociera[jąc] zroszone czoło.

Leon Cormier drgnął [...] zbladł jak płótno [...] straszną bliznę widnieją[cą] usuniętego kosmyka [...] czole mówiącego.

Orząc je wpoprzek [...] w gęstwinie włosów na [...] tłum[...]

SPORT

Zakończenie pieszej wędrówki gwiaździstej

Drużyny przybyły w doskonałej formie.

Zgodnie z zapowiedziami, zakończona została siedmiodniowa piesza wędrówka gwiaździsta do obozu

„Beskid".

Polskiej YMCA w Mszanie Dolnej, w której wzięło udział przeszło 30 drużyn (po 3 obozowców) z całej Polski. W

przepisanym terminie

wszystkie drużyny przybyły do celu w doskonałej formie, obierając bardzo ciekawe trasy pod względem krajoznawczym.

Komisja sędziowska pod przewodnictwem dyr. CIWF płk. dr. Osmólskiego przyznała

nagrody

następującym zespołom:

Nagrodę „Kurjera Porannego" — piękny namiot obozowy otrzymała

1-sza drużyna

obozu „Beskid" Polskiej YMCA za największą ilość zdobytych punktów. Ta sama drużyna otrzymała nagrodę generalnego dyrektora Pol. YMCA w postaci pamiątkowych srebrnych ołówków.

Puhar

Państw. Urzędu W. F.,

przeznaczony dla najlepszej drużyny stowarzyszonej, zdobyła drużyna harcerska z Klarysewa pod Warszawą.

Puhar

Pol. Tow. Eugenicznego

za najlepszą kondycję fizyczną drużyna harcerska z Klarysewa. Nagrodę prof. Wittiga — piękny ryngraf z wizerunkiem Matki Boskiej — drużyna harcerska z Nowego Sącza. Medal srebrny — drużyna Zw. Strzeleckiego z Drohobycza.

Poza tem wszyscy uczestnicy wędrówki otrzymali

pamiątkę:

dyplomy za udział w tej pierwszej imprezie sportowo-krajoznawczej.

Rozwój sportu piłkarskiego

w ciągu 41 lat.

O niesłychanie szybkiem rozwoju sportu piłkarskiego w ciągu ostatnich 41 lat świadczą następujące cyfry. W roku 1889 posiadały tylko

trzy państwa

związki piłkarskie. Państwami temi były: Anglja, Danja i Holandja. W roku 1904 istniało zaledwie siedem związków piłkarskich na świecie podczas gdy obecnie w roku 1930 — 46 państw posiada

własne

organizacje piłkarskie.

W Polsce sport piłkarski rozwinął się również bardzo silnie w ostatnich latach. W roku 1920 Polski Związek Piłki Nożnej posiadał zaledwie

36 klubów i 285 graczy,

obecnie liczba klubów wzrosła do 595 a liczba graczy prawdopodobnie

przekracza 27.000.

Dla porównania możemy przytoczyć, że liczba klubów piłkarskich w maleńkiej Danji wynosi 334, we Farncji znajduje się już 5.392 kluby, a w Niemczech nawet 6.300 klubów i 900.000 czynnych graczy.

Łódź pominięta...

III wyścig kolarski dookoła Polski.

Największy doroczny turniej kolarski szosowy dookoła Polski wchodzi w stadjum realizacji. W roku bieżącym wyścig pod egidą Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich i przy współudziale Komisyj Okregowych Kolarskich, organizuje Towarzystwo Cyklistów w Warszawie własnym kosztem.

Organizatorzy liczą, że przez usuniecie pomocy finansowej postronnej i bezpośredniego zainteresowania firm rowerowych, charakter wyścigu jako konkurencji czysto amatorskiej dużo zyska.

Wyłoniony został komitet organizacyjny w składzie pp.: R. Cieszkowski, R. Lange, M. Orłowski, W. Wyczałkowski i W. Zagoździński, który przystąpił do energicznej pracy celem organizowania „III-go Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski", tak bowiem brzmieć będzie zmieniona nazwa tegorocznego wyścigu.

„III-ci Wyścig Dookoła Polski" podzielony został na 11 etapów z jednym dniem odpoczynku w Warszawie po 5-tym etapie i rozegrany zostanie w terminie od 27 sierpnia do 7-go września r. b. Trasa biegu wynosi około 1900 klm. i biegnie, jak następuje: Warszawa — Mława — Grudziądz — Poznań — Kalisz — Warszawa — Kielce — Kraków — Rzeszów — Lwów — Lublin — Warszawa.

Zgłoszenia zawodników, nadsyłane przez Towarzystwo przyjmowane będą do dnia 20 sierpnia. W przyjmowaniu zawodników wprowadzono ograniczenia. Startować mogą pełnoletni i po szczegółowem badaniu lekarskiem stanu zdrowia. Dopuszczeni mogą być jednak ci zawodnicy z niepełnoletnich, którzy w latach poprzednich Bieg Dookoła Polski ukończyli.

Wszelkich informacyj udziela Komitet Organizacyjny — „III-go Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski", który mieści się w siedzibie Towarzystwa Cyklistów w Warszawie (Dynasy) ulica Oboźna 1 — 3, tel. 9-12.

—:o:—

Do jakiego klubu sportowego

chce pani należeć?

Redakcja jednego w Polsce czasopisma, poświęconego wychowaniu fizycznemu, higjenie i sportom kobiecym, wykazała wielce doniosłą inicjatywę, zmierzająca w kierunku nawiązania szerszego kontaktu pomiędzy niezorganizowanym **światem kobiecym** a klubami sportowemi.

Redakcja „Startu" słusznie zaobserwowała, że istnieje potrzeba stworzenia placówki stałej, pośredniczącej pomiędzy klubami a kandydatkami do klubów.

I taką placówkę redakcja „Startu" zdecydowała powołać do życia.

Wiemy dobrze, że z każdym rokiem ze szkół różnego typu wychodzą tysiące młodych dziewcząt, które powinny nadal uprawiać

ćwiczenia cielesne

i sporty, że dziesiątki tysięcy młodych kobiet, pracujących zawodowo również powinny stać się członkiniami klubów sportowych, aby tu zdobywać zdrowie i siły do pracy.

Wiemy także, że liczba klubów i kobiecych sekcyj sportowych jest już dziś dość liczna, że w wielu wypadkach dysponują one dobremi terenami sportowemi i urządzeniami do wielu sportów.

Wiemy, że z jednej strony masy młodych kobiet i dziewcząt powinny uprawiać sporty, a z drugiej strony, że w klubach jest dość miejsca dla nich. Kluby nasze są zbyt mało liczne. Ogół naszych pań jest mało **usprawniony**, aczkolwiek coraz więcej przekonany o potrzebie i korzyściach sportu, a przytem — mało uświadomiony jeżeli chodzi o możliwości uprawiania sportów dla wyniku, czy ćwiczeń cielesnych dla zdrowia w naszych klubach sportowych.

Redakcja „Startu" pragnie ułatwić ogółowi kobiet zorjentowanie się w możliwościach wyboru barw klubowych, poinformować je, w jakim klubie uprawiać mogą dany sport w najlepszych warunkach, służyć wszelkiemi niezbędnemi w tych sprawach informacjami. Jednocześnie—tą drogą dąży „Start" do zwiększenia liczby członkiń w poszczególnych klubach.

Dla celów tych, które niewątpliwie są ważne i aktualne powołana została do życia „Poradnia Sportowa „Startu" dla pań".

Poradnia „Startu" informować będzie osobiście, telefonicznie i w drodze korespondencji, poczynając od dnia 20 b. m. Informacje ustne udzielane będą codziennie w godzinach 12 — 14 w lokalu redakcji, Górnośląska 20, tel. 401-24. Listy adresować należy „Start" — Poradnia Sportowa". Informacje telefoniczne udzielane będą w tych samych godzinach, co ustne.

W związku z zakładaną „Poradnia sportową Startu" wszystkie kobiece kluby i sekcje sportowe w całej Polsce proszone są o przesłanie wyczerpujących odpowiedzi na pytania, zawarte w poniższym kwestjonarjuszu:

1) Nazwa i adres klubu.

2) Tereny sportowe, na których klub trenuje.

3) Nazwiska przynajmniej dwóch czołowych członkiń zarządu.

4) Jakie muszą być kwalifikacje osobiste kandydatki na członkinię?

5) Czy jest obowiązek wprowadzania kandydatek przez członkinie (ile podpisów wprowadzających)?

6) Wysokość wpisowego.

7) Wysokość składek (do klubu i do poszczególnych sekcyj?).

8) Jakie sporty uprawiają członkinie klubu?

9) Czy są instruktorzy, trenerzy i dla jakich działów sportu?

10) Ile jest członkiń klubu i poszczególnych sekcyj?

11) Czy są zawodniczki I klasy i jakie?

12) Czy są grupy ćwiczebne młodzieży (od lat 14 do 18) i w jakich działach sportu?

13) Czy są grupy ćwiczebne dla pań niestartujących do zawodów i jakie przewidziane są dla nich ćwiczenia (gimnastyka, gry i t. p.)?

14) Czy w klubie są sekcje kobiece, czy tylko grupy i w jakich gałęziach sportu.

Redakcja „Startu" prosi zainteresowane kluby o nadesłanie odpowiedzi na powyższe pytania do dnia 15 sierpnia r. b.

Wycieczki wioślarzy czeskich.

W Warszawie i Krakowie—Bydgoszcz.

Ostatnio bawiła w Warszawie oficjalna wycieczka związku kanoistów Republiki Czechosłowackiej, która spłynęła Wisłą od Krakowa. W wycieczce zainicjowanej przez konsulat R. P. w Pradze Czeskiej, bierze udział 22 kanoistów na 11 łodziach, t. zw. „Kanadyjkach". Dzięki wytrzymałości dzielni goście zostały pokonane szybko w ciągu 7 dni trudności, spowodowane niezwykle niskim stanem wody

w Wiśle, słabym prądem, przeciwnemi prądami i niepogodą. Pośród labiryntu ławic piaszczystych goście czescy wiosłowali nieraz do późnej nocy, aby zdążyć do ustalonego programu ich etapowego i na oznaczoną godzinę przypłynąć do stolicy.

Kanoiści czescy prezentują się doskonale i są bardzo dobrze ekwipowani pod względem

turystycznym.

Posiadając namioty, w wielu miejscowościach powyżej Warszawy zakładali obozy. W drodze do Warszawy (w Krakowie, Sandomierzu i Kazimierzu) witano ich mile i podejmowano gościnnie. W osiedlu wioślarskiem w Wilanowem wydano na cześć gości specjalne śniadanie.

Wjazd do Warszawy różnobarwnych „kanadyjek" w asyście całej flotyli łodzi polskich wypadł sprawnie i

malowniczo.

Niezwłocznie po przyjeździe nie zmordowani kanoiści pokazali licznie zebranej na przystaniach wioślarskich publiczności oryginalne zawody kanoistyczne. Wieczorem wizytowali kluby, zamieniając flagi i oznaki klubowe, oraz byli podejmowani bankietem przez Polski Związek Towarzystw Wioślarskich.

W poniedziałek goście zwiedzali Warszawę i okolice, a we wtorek z rana w towarzystwie wielu załóg stołecznych wyruszyli w dalszą drogę do polskiego morza.

Zbiorowy ten spływ odbywa się pod hasłem 10-lecia odzyskania przez Polskę dostępu do morza. Poniżej Warszawy pierwszy postój wypadł w Modlinie. Nocleg w Czerwińsku. Następnemi etapami są: Płock, Włocławek, Toruń i Bydgoszcz, gdzie Czesi uświetnią swym przybyciem doroczne zawody wioślarskie o mistrzostwo Polski i urządzą drugi pokaz zawodów kanoistycznych.

W Gdańsku goście spodziewani są dnia 7 sierpnia.

—xx—

Program wycieczek Polskiego Touring Klubu.

Polski Tourning Klub organizuje w sierpniu b. r. następujące wycieczki autokarami:

3 sierpnia do Buska, Stopnicy i Solca — 515 klm. (wyjazd 2. 8. o g. 16-ej, nocleg w ...ach).

3 — 17 sierpnia — na Podkarpacie (15 dni) — 1700 klm. Zwiedzone zostaną miejscowości stanowiące

w zabytki

przeszłości, jak Kielce, Ostrowiec, Chęciny, Kraków, Tarnów, Jasło, Krosno, Lwów, Przemyśl, Zamość i Lublin; ośrodki przemysłowe, jak Śląsk, oraz Zagłębie Naftowe; obejrzane będą w pełni sezonu najważniejsze

nasze uzdrowiska,

Bielsko, Ciechocinów, Ustroń, Wisła, Rabka, Zakopane, Szczawnica, Krościenka, Krynica, Iwonicz, Rymanów i Truskawiec. Wycieczki zakończy zwiedzenie Beskidów, Pienin i Tatr. 10 sierpnia do Kaźmierza n/Wisłą — 310 klm., 14 — 17 do Jezior Augustowskich i Puszczy Białowieskiej — 800 klm 24 sierpnia do Popowa — 80 klm, 31 sierpnia do Czerska i Wilgi n/Wisłą — 120 klm.

Prócz ogłoszonych wyżej będą organizowane w ciągu miesiąca sierpnia wycieczki w innych kierunkach na żądanie

większego grona

członków.

Zapisy przyjmuje codziennie od 9-ej do 19-ej Sekretarjat Klubu, Bagatela 3, tel. 84-29.

—xx—

Nowe wydawnictwo sportowe.

Przepisy gry w hazenę i szczypiorniaka.

Polski Związek Gier Sportowych, jeden **z najmłodszych**, a jednocześnie jeden z najruchliwszych związków państwowych, nie posiadający ani w kraju, ani zagranicą gotowych wzorów **organizacyjnych** w tak nowym dziale sportu, jakim są gry sportowe, sam musi szukać dróg w swej pracy i wskazywać ją swym członkom.

Przed dwoma laty Związek wydał przepisy piłki siatkowej i koszykowej, obecnie wypuścił w świat drugą swą pracę—przepisy **hazeny i szczypiorniaka**, uzupełnione wskazówkami w pracy organizacyjnej okręgów i klubów na terenie gier sportowych zawart. w „Części oficjalnej" książeczki, statutach, regulaminach i postanowieniach. Przyczynią się one wybitnie do ujednostajnienia pracy propagatorów gier na terenie **całej Polski** oraz zaoszczędzą im wielu uciążliwych prób, eksperymentów i zawodów.

Przepisy hazeny, na podstawie wzorów opracowała p. S. Szmidówna, szczypiorniaka profesor T. Dregiewicz, opierając się na przepisach międzynarodowych. Oficjalna część broszury zawiera **statut PZGS.**, postanowienia, będące alfą i omegą współpracy okręgów z klubami i centralą — PZGS., regulamin wydziału spraw sędziowskich PZGS., ramowy statut okręgu i regulamin spraw sędziowskich PZGS.

—:0:—

Radjo-kącik

Program rozgłośni łódzkiej.

Poniedziałek:

11.58—12.05 Sygnał czasu.

12.05—13.15 Muzyka gramof.

13.15—13.20 Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin.

13.20—15.50 Przerwa.

15.50—16.15 „Kurpie, jako teren wycieczkowy" — wygl. dr. R. Fleszerowa (tr. z W-wy),

16.15—17.10 Muzyka gramof. (tr. z W-wy).

17.10—17.25 Przegląd komunikacyjny (tr. z W-wy).

17.35—18.00 „Skrzynka pocztowa łódzka".

18.00—19.00 Muzyka lekka (tr. z W-wy).

19.00—19.20 Rozmaitości.

19.20—19.35 Pogawędki techniczne (tr. z W-wy).

19.35—19.45 Płyty gramof. (tr. z W-wy).

19.45—20.00 Komunikat Izby Przemysłowo-Handl. w Łodzi, program na dzień nast., komunikaty i sygnał czasu z W-wy.

20.00—20.15 Prasowy dziennik radjowy (tr. z W-wy).

20.15—22.00 Koncert popularny (tr. z W-wy).

22.00—22.15 Feljeton p. t. „Róże u Mickiewicza i Słowackiego" — wygl. Gałczyński (tr. z W-wy).

22.15—24.00 Komunikaty oraz muzyka taneczna z W-wy.

Katowice, poniedziałek 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.

12.05—13.00 Koncert gramof.

13.00—13.10 Komunikat meteorol.

13.10—15.50 Przerwa.

15.50—16.15 Odczyt z Warszawy.

16.15—16.35 Komunikaty.

16.35—17.35 Koncert gramof.

17.35—18.00 Jan Ciahotny: „Nowości radjowe".

18.00—19.00 Koncert popularny.

19.00—19.15 Codzienny odcinek powieściowy.

19.15—19.30 Rozmaitości.

19.30 J. Langman: „W zaczarowanych dolinach Słowiańskiego Krasu" Zegar z Obs. Astr. w Warszawie wybije godzinę ósmą.

20.00—20.05 Komunikaty Strażactwa Śląskiego.

20.00—20.15 Intermezzo muzyczne

20.15 Koncert popularny.

22.00 Feljeton wygl. p. B. Gałczyński.

22.15—22.30 Komunikaty program na dzień następny, oraz nadprogram

23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, poniedziałek 1635 m.

7.00 Koncert z Berlina

12.00 i 14.00 Muzyka gramof.

15.45 A. Brückner: Tragizm w życiu niewidomej.

16.00 Koncert z Wrocławia.

18.00 Wuttke: Młodzież angielska

18.30 Prof. dr. Heilfron: Bieżące zagadnienia prawnicze.

18.55 Bockelmann: Tajemnica Shakespeare'a.

19.25 Odczyt rolniczy.

20.00 Koncert z Kolonji. — Nast. komunikaty i muzyka taneczna.

„Braterska miłość"

na dźwiękowem ekranie „Grand-Kina".

Na drodze żywota nieporównanego Slima (Karola Dane), zwącego się w „Braterskiej miłości" Tim, staje jak zwykle — George K. Arthur — Tom.

Tim jest pechowcem, Tom — szczęściarzem.

Na początek Tim dostał się w ręce niezręcznej fryzjerki, potem nagi został wyproszony z kąpieli wprost na ulicę, ucieka tedy w adamowym stroju i wpada na dobroczynne zebranie pań.

Śmiechu bez liku.

Tom dostaje się do więzienia w Neuberry, gdzie Tim jest dozorcą. Więzienie w Neuberry, zgodnie z najnowszemi prądami „humanitaryzmu" jest właściwie klubem przestępców, którzy prowadzą, na koszt państwa, komfortowe i beztroskie życie, kultywując zwłaszcza muzykę i sport.

Jest tam oczywiście i ona — Mary, córka dyrektora więzienia, pełniąca samarytańską służbę pielęgniarki.

Kochają się w niej i Tim, i Tom.

Wogóle panuje tam atmosfera „braterskiej miłości".

Tim, aby pozbyć się niebezpiecznego rywala, wyjednał dla Toma zwolnienie. Biednego Toma wyrzucają z więzienia. Ale Tom czemprędzej postarał się, by go wsadzono zpowrotem do wesołego więzienia.

Obrany kapitanem więziennej drużyny sportowej przyczynia się sprytnie do zwycięstwa nad drużyną więzienia w Payslee w wielkim meczu „rugby".

Kawały i przezabawne przygody pary komików są niezliczone. Szczytem komizmu jest ten mecz piłkarski, w którym Tim i Tom prowadzą grę przeciwko sobie.

Tim przegrywa i w zawodach i w miłości.

Mary oddaje rękę Tomowi.

Happy end.

Dobry podkład satyryczny, niezliczone mnóstwo świetnych pomysłów komicznych, gra pary nierozłącznych wesołków — Karola Dane'a i George'a K. Arthura oraz ich partnerki, Jean Arthur — składają się na wyborną całość.

—:0:—

Bernard Shaw o nagości.

Tysiąc nagich kobiet

czy jedna ubrana?

Słynne powiedzenie Sienkiewiczowskiego Petronjusza o tem że „tysiąc nagich kobiet robi mniejsze wrażenie, niż jedna"— zostało obecnie uzupełnione przez Bernarda Shaw, którego twierdzenie możnaby ująć w zdanie: „Tysiąc nagich kobiet robi mniejsze wrażenie,

niż jedna ubrana".

Bernard Shaw w artykule, umieszczonym w jednej z gazet londyńskich twierdzi, iż tajemnica czaru płciowego (sex appea) bynajmniej nie leży w nagości. Przeciwnie, według niego, kobieta ubrana o wiele bardziej kusi i

pociąga mężczyzn,

niż pozbawiona stroju.

Przytacza on przykład pewnej artystki, która, gimnastykując się prawie całkiem nago na scenie, nie robiła na publiczności męskiej żadnego prawie wrażenia, a wystarczyło jej przywdziać powiewną spódniczkę baletnicy, by zachwycić i oczarować wszystkich.

Gdyby wszyscy ludzie zaczęli chodzić nago, ród ludzki wymarłby bardzo szybko.

Takie twierdzenie wielkiego znawcy natury ludzkiej nadaje olbrzymie wprost znaczenie sukniom, a co zatem idzie, modzie. Jeżeli człowiek jest istotnie, jak to powiada Shaw „stworzeniem odzieżowem" w przeciwieństwie do zwierząt, jeżeli natura w całej jej nagości mu nie odpowiada to przecież nie jet kwestją obojętną, w jakie szaty przyoblekła się ciało kobiece.

Moda stałaby się w takim wypadku dyktatorką epoki, a wtedy krawcy awansowaliby na tych, którzy decydują o losach świata.

Popierajcie przemysł krajowy.

Słabe połowy ryb

na Bałtyku.

Według wiadomości, nadeszłych z Gdyni, połowy ryb w dalszym ciągu są bardzo słabe. Ani przy brzegach, ani głębiej w morzu nie spotyka się nawet części tych ilości ryb, w jaką Bałtyk obfituje zazwyczaj.

Jeszcze gorzej sprawa przedstawia się przy wybrzeżach niemieckich i duńskich. Jak wykazuje statystyka, w roku bieżącym (do 1-go lipca) rybacy niemieccy złowili na Bałtyku zaledwie jedną trzecią tej ilości ryb, jaką wyłowili w roku ubiegłym w tym samym czasie.

Przyczyną braku ryby jest — jak twierdzą fachowcy — silny wiatr wschodni, powodujący ucieczkę ryb daleko na zachód.

—:—

Przegrana kasa królewska.

Ofiary demona gry.

Wiadomo powszechnie, że dom gry w Monte Carlo pochłania corocznie

liczne ofiary.

Zdarza się, że ludzie o najpoważniejszych zapatrywaniach na życie ulegają pokusie i przy ruletce niweczą

szczęście własne i rodziny.

Kto chce badać nieszczęścia, spowodowane grą w Monte Carlo, wszędzie znajdzie ich ślady.

Oto kilka takich wypadków: W Mentonie znają wszyscy prawie starego, chudego pana w bardzo krótkim płaszczu i monoklu. Jest to angielski lord który przed wielu laty stracił w Monte Carlo

miljony,

został opuszczony przez rodzinę i otrzymuje w drodze łaski od banku 10 franków dziennie. Teraz bank nie jest taki hojny; pożycza conajwyżej niewielką sumę na podróż do kraju.

W Turynie żyje członek starej, włoskiej, hrabiowskiej rodziny

jako żebrak.

Jako młody oficer kawalerji przegrał on miljony w Monte Carlo.

Znany niemiecki lekarz, profesor mający olbrzymie dochody, pojawia się corocznie w Monte Carlo, by całe swoje roczne dochody zostawić w banku.

Pewien bogaty berlińczyk, żonaty i ojciec kilkorga dzieci, przybywa corocznie do Monte Carlo, by odbić tam tysiące, które stracił. Strata jednak powiększa się coraz bardziej.

Między Awinionem a Montelimar przejeżdża pociąg przez wspaniałą posiadłość z zamkiem, ogrodem i winnicami. Właścicielka tej posiadłości jeździła w celu rozerwania się do Monte Carlo, zaczęła tam grać dla przyjemności małemi sumkami, przez straty dostała się na śliskie drogi i wreszcie straciła swoje wszystkie posiadłości przez licytację.

Przed laty zdarzył się taki wypadek. Zmarły król szwedzki był jeszcze w ostatnią zimę przed swą śmiercią na Kap Martin koło Mentony, gdzie też ex-cesarzowa Eugenja spędziła w swej willi „Cyrnos" niejedną zimę.

Szambelan jego, hrabia ze starej szwedzkiej rodziny, przegrał pokryjomu w Monte Carlo **całą królewską kasę podróżną.**

Gdy potem w Sztokholmie przedstawiono niepopłacone rachunki, dowiedziano się o defraudacji. Hrabia, który już miał kilka nieczystych sprawek na sumieniu, uciekł pewnej nocy przed grożącą mu karą.

Listę tę możnaby dowolnie przedłużyć. Kto się interesuje losem ludzi, których egzystencja została złamana w Monte Carlo przez grę, będzie mógł sam konstatować wypadki podobne do wyżej przytoczonych czy to podczas rozmów w towarzystwie czy w dziennikach.

Wymiana żon zamiast zdrady małżeńskiej.

Kara śmierci za kłamstwo.

Z życia Eskimosów.

Większość cywilizowanych ludzi robi pogardliwą minę, gdy słyszy o Eskimosach, których uważa za ludzi półdzikich, bez kultury i etyki.

Zdanie powyższe opiera się na danych bardzo powierzchownej natury, ponieważ wiadomości szkolne pouczają, że Eskimosi

nie myją się nigdy,

są bardzo brudni i nacierają się tranem dla ochrony przed zimnem.

Zgodne z prawdą jest tylko pierwsze zdanie tego orzeczenia. Eskimosi istotnie się nie myją, dopóki nie wejdą w kontakt z ludźmi kulturalnymi, ponieważ nie posiadają ani ciepłej wody

ani mydła.

Pomimo to Eskimosi nie są obojętni na brud i robią, co mogą, by utrzymać się w czystości bez mycia. Mycie w zimnej wodzie bez mydła byłoby bezcelowe, lecz Eskimosi starają się wyrównać te braki kąpielą na powietrzu i ubraniem z otworami, przez które powietrze, pomimo futra, przenikać może do ciała. Eskimosi nie nacierają się ani tranem ani tłuszczem, ponieważ podobne powierzchowne namaszczenie ciała nie może służyć za ochornę przed zimnem, a ponadto małe ilości tłuszczów i tranu, jakie zdobyć mogą, potrzebne im są do pożywienia i oświetlenia ich namiotu śnieżnego.

Co do inteligencji Eskimosów, trzeba przyznać, że

stoi bardzo wysoko.

Podróżnicy, którzy przez czas dłuższy obcowali z Eskimosami utrzymują nawet, że inteligencja przeciętnego Eskimosa jest wyższa od inteligencji przeciętnego człowieka rasy białej.. Jako mieszkańcy surowych stref polarnych, Eskimosi zmuszeni byli rozwinąć się pod względem fizycznym i psychicznym do bardzo wysokiego stopnia, by nie zginąć w trudnych warunkach otoczenia na dalekiej, mroźnej północy. Tło przyrody, na jakiem żyją Eskimosi, zaostrzyć musiało ich zmysł praktyczny, a ponadto wyrobić w nich usposobienie filozoficzne. Tryb życia Eskimosów dostarcza wiele sposobności

do kontemplacji i zadumy.

Niekiedy spędzają dzień cały przy „iglu" otworze w chacie śnieżnej, zanim ukaże się na powierzchni lodów oceanu foka dla zaczerpnięcia powietrza. Niekiedy znowu burze śnieżne całemi dniami zmuszają Eskimosów do zamknięcia się w „iglu".

Byli podróżnicy, co w czasie podobnych burz, w gościnie u Eskimosów, prowadzili z nimi długie rozmowy i dyskusje, poruszające tematy religijne, moralne i życiowe. I oto — na podstawie tych rozmów — zdołano sobie wyrobić zdanie o ich zapatrywaniach w powyższych kwestjach. Skąd da się orzec z zupełną pewnością, że Eskimosi przedewszystkiem osiągnęli wolność poglądów, do której daremnie tęsknią najświatlejsi ludzie kulturalnej Europy.

Eskimosi ozdnaczają się uczciwością.

złodziejstwa i oszustwa są u nich niedozwolone, a młoda dziewczyna która popełniła kradzież, może być pewna, że nie wyjdzie dobrze zamąż. Również i kłamstwo spotyka się z surową naganą. Cytują fakt z życia Eskimosów, że człowiek winny kłamstwa, został jak przestępca skazany na śmierć

Zapatrywania na moralność seksualną są oczywiście inne u Eskimosów niż u nas. Uważa się nprz. za niemoralność zostać starym kawalerem lub starą panną. Zdaniem Eskimosów trzeba żenić się i wychodzić zamąż, skoro się tylko dorośnie. Przy tej okazji wszystko odbywa się bez znanych w całym świecie kulturalnym ceremonij, lecz trwałość związków jest pomimo to nienaruszalna.

Eskimos jest panem w domu. Uchodzi to jako prawo i opowiadają nawet zdarzenie o pewnej Eskimosce, która kilkakrotnie opuszczała męża dlatego, że był słabego charakteru i nie umiał okazać jej swojej przewagi.

Jakkolwiek Eskimos jest głową domu, nie znaczy to jeszcze że narzuca żonie swą rolę. Chcąc prócz niej pojąć jedną żonę jeszcze lub dwie, prosić ją musi o zgodę, a także nie broni jej korzystać z tej samej swobody. W wypadkach, gdy nowy wybrany na to zasługuje,, Eskimos dozwala żonie czas jakiś

zamieszkać z nim razem,

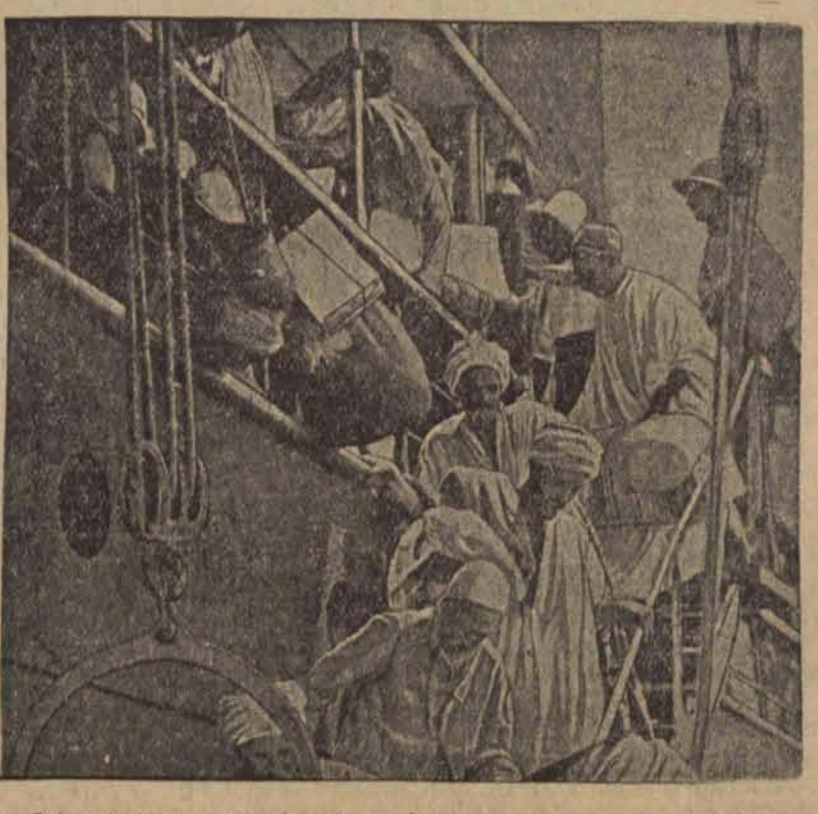
a jeśli rywal ma żonę, na okres ten przyjmuje ją do swego domu. Słowem: następuje wymiana chwilowa żon. Po pewnym czasie wszystko powraca do dawnego stanu, bez uciążliwych procedur rozwodowych i ponownego zawarcia ich ślubu. Podobne postępowanie otwartej wymiany małżonek w pojęciu Eskimosa jest zupełnie moralne. Natomiast uważałby za rzecz wysoce nieetyczną zdradzać żonę i zostawić ją w zupełnej nieświadomości tego faktu.

Eskimosi upatrują najwyższy cel małżeństwa w posiadaniu dzieci i dlatego bezdzietne Eskimoski same proponują mężom aby pojęli drugą żonę, żeby dom doznał radości licznego potomstwa.

Strona materjalna przy zawieraniu związków małżeńskich u Eskimosów

nie odgrywa prawie żadnej roli. Bieda jest rzadkością u nich. Każdy Eskimos niemal jest zręcznym myśliwym i umie zabezpieczyć swoją rodzinę, lecz nie zbiera bez użytecznych bogactw. Natomiast chętnie dopomaga innym, biedniejszym od siebie.

Pielgrzymi mahometańscy w arabskim porcie.



Jak wiadomo, musi każdy mahometanin odbyć pielgrzymkę do Mekki. Na zdjeciu widzimy pobożnych wyznawców Mahometa w jednym z portów Arabji. (ip)

Czy należy się żenić?

Sławni ludzie o małżeństwie.

Czy należy się żenić i wychodzić zamąż? Oto pytanie tak aktualne, jak chyba żadne, w dobie narzekań na spadek ilości małżeństw, projektowanych podatków od kawalerów, panien itp.

Zobaczymy co na ten temat powiedzieli rozmaici wybitni ludzie.

„W młodości wie się zbyt mało o kobietach, w późniejszym wieku zbyt wiele" — powiedział świetny humorysta Mark Twain, „najlepiej byłoby więc

przychodzić na świat już po ślubie,

wtedy nikt nie myślałby o zmianie żony, tak jak nie wpada na myśl zmiana rodziców lub rodzeństwa".

„Do miłości nie trzeba powodów, do małżeństwa trzeba ich bardzo wiele" — powiedział pewien filozof.

„Jeśli mnie już nie kocha, niech przynajmniej mnie poślubi" — mówi jeden z bohaterów opery „Fidelio", a mądra królowa szwedzka, Krystyna która

nigdy nie wyszła bamąż,

powiedziała:

„Byłoby to zbyt wielkie szczęście, gdyby istniało połączenie miłości i małżeństwa".

„Małżeństwo jest w gruncie rzeczy całkiem znośne, ale tylko wtedy gdy go się nie bierze zbyt poważnie i gdy się nie za wiele od niego oczekuje, a nadewszystko, gdy się o niem

za dużo nie myśli"

— powiedział Bernard Shaw.

—xx—

Z za kulis sowieckiego szkolnictwa.

Kształcenie dzieci na szpiegów.

Na podstawie zeznań dwóch chłopców, którzy zbiegli z zakładu wychowawczego w Mińsku i przekroczyli w rejonie Krasnego granicę polsko-sowiecką, udało się ustalić szereg charakterystycznych danych, dotyczących stosunków, panujących w zakresie wychowania młodzieży w Sowietach.

Zbiegli chłopcy opowiadają, że w sowieckim zakładzie wychowawczym w Mińsku istnieje specjalny oddział, kształcący dzieci

w kierunku szpiegowskim.

Kurs nauk trwa trzy lata. Na wykłady uczęszcza obecnie 110 chłopców w wieku od 14 do 18-tu lat. Wszyscy zapisujący się na kurs szpiegowski otrzymują lepsze wyżywienie, a pozatem wszystkie ewentualne kary za różne przekroczenia regulaminu wewnętrznego — są im umarzane.

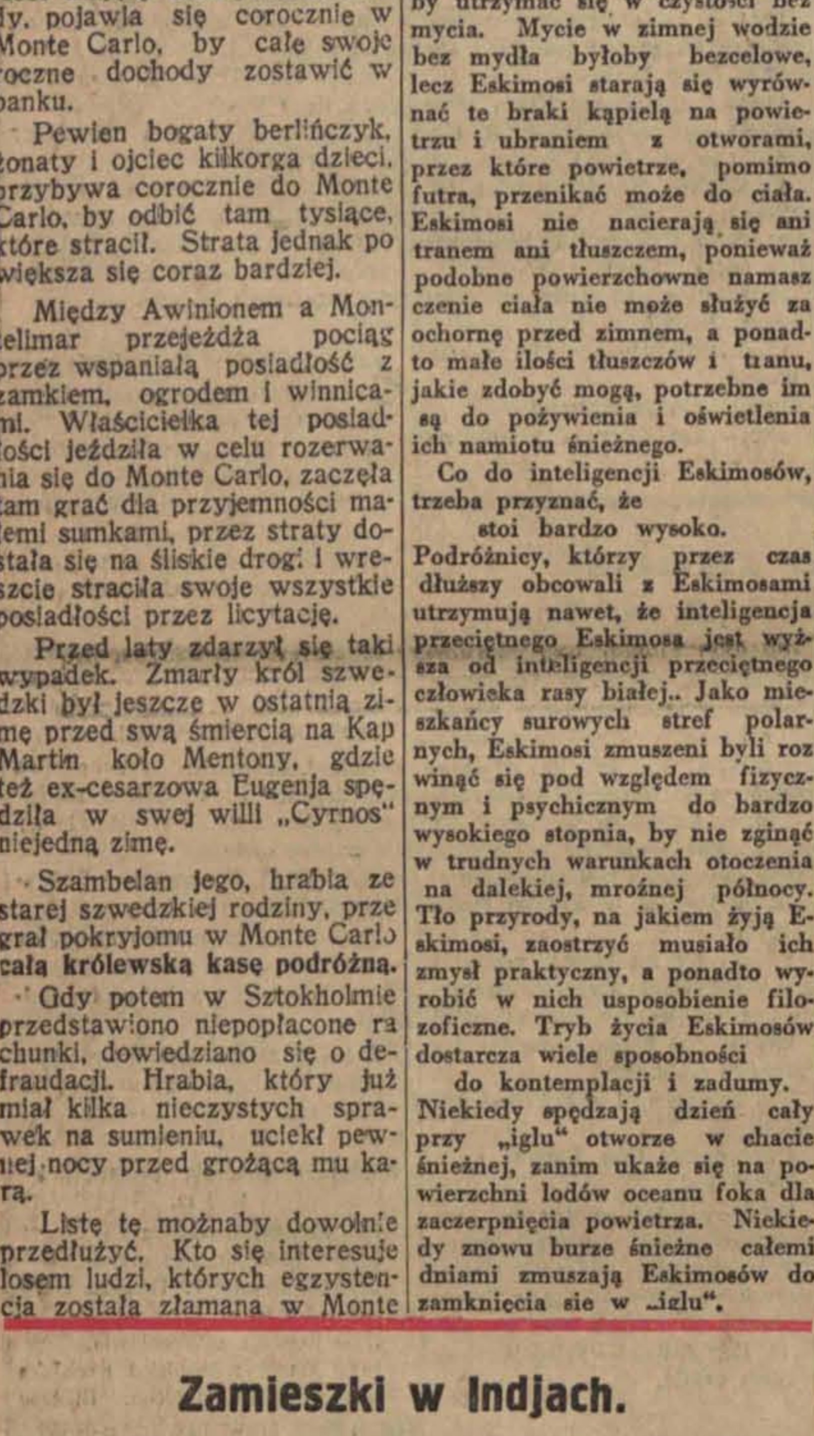
Obaj zbiegowie zeznają, że po ukończeniu kursu zaproponowano im

udanie się do Polski

w celach szpiegowskich. Kiedy na propozycję tę nie zgodzili się, zamknięto ich w zakładzie i zastosowano wobec nich specjalne, ostre przepisy aresztanckie. To skłoniło obu do ucieczki. W tym celu pozornie zgodzili się na propozycję swoich przełożonych, a przedostawszy się — dzięki pomocy sowieckiej straży granicznej — do Polski, zwrócili się do władz K. O. P.-u z prośbą o niewydawanie ich władzom sowieckim, które takiego wydania już żądają.

—:0:—

Zamieszki w Indjach.



W Bombaju przygotowali się Hindusi do nowych demonstracyj przeciw Anglji. Jednak policja rozdzieliła tłum dwoma rzędami posterunkowych rozbijając demonstrantów na dwie części i nie dopuściła do pochodu. (p)

Wśród pierwotnych ludzi

Plemię bez mowy.

Szwedzki podróżnik, uczony profesor Van Nordenskiold, który zajmował się ostatnio badaniem Boliwji, natrafił w swych wędrówkach na szczepy Indjan żyjących całkowicie

w stanie zupełnej dzik[...]

Mieszkają oni o parę k[...] trów od Quatro Ojos na [...] gach rzeki Piray. Osad[...] składa się z 18-tu szałas[...] Fizycznie doskonale roz[...] nie posiadają żadnych u[...] ności. Nie umieją pływać [...] najprymitywniejsze nar[...] pracy i takąż broń myś[...] wyrobu naczyń nie znają [...] dę przenoszą

w zwiniętych liścia[...]

Do zapalania ognia sł[...] krzemień. Najczęściej [...] starają się przechować [...] dnia na dzień pod popioł[...] Chaty ich składają się [...] drzew, powiązanych [...] roślinami. Dziwny ten [...] przestrzega pilnie tego, [...] biety mieszkały oddziel[...] mężczyzn: osada składa [...] gdyby z dwu całkiem os[...] niekomunikujących się [...] obozów, kobiecego i mę[...] Każdy z nich oddzielnie [...] wa sobie i gotuje pożyw[...] Najdziwniejsze jest jed[...] że ci ludzie

nie umieją mówić.

Bełkocą jakieś dźwięki, [...] rych jedynym zrozumiały[...] dźwięk „tata", oznacza[...] gień.

Wódz rozkazuje im z[...] ca gestów, niekiedy g[...] jak na psy.

Ludzie ci nie potrafią [...] że śmiać w naszem poj[...] Radość wyraża się u nich [...] dzikie taneczne gesty.

Co nas po pracy rozw[...]

Wieczorne rozrywki

Teatr Miejski: — Shylok.
Teatr Rewji w Parku Sta[...] Pod słomianym wdowcem.
Teatr Popularny: — Pegaz[...] zem — rewja.
Teatr Letni „Scala": — Hal[...] Da... Da... — rewja.
Balucki Teatr Popularny (M[...] Nr. 32) — Popychadło.
Filharmonja: — 12 w poł[...] churu rosyjskiego.
Miejska Galerja Sztuki — W[...]
Helenów: — Koncert popul[...] symfonicznej.
Cyrk Amarant: — Wielki [...] atrakcyj cyrkowych.
Bajka: — A to pan zna — [...]
Casino: — I W zaułkach [...] II Kołowrotek miłości.
Corso: — I A kochanek [...] II Człowiek o stu oczach.
Czary: — Adjutant.
Capitol: — Zaklęta rzeka.
Dom Ludowy: — Golgot[...] wej kobiety.
Grand - Kino: — Braterska [...]
Luna: — I Djabeł. II Ochot[...]
Oświatowy: — Przedwiośnie [...] rosłych) Szalony jeździec [...]
Odeon: — I Przystań miłoś[...] rą kawalerski stan.
Palace: — Jezioro miłości.
Przedwiośnie: — Sandomier[...] sele. II Sen o miłości
Resursa: — Zaginiona żona.
Splendid: — Cztery pióra.
Spółdzielnia: — Wszyscy do [...] lika — rewja.
Wodewil: — I Przystań II Górą kawalerski stan.

WINSZUJEMY.

Jutro: Dominikow!.
Wschód słońca 3.59.
Zachód — 7.25.
Długość dnia 15.24.
Ubyło dnia 1.18.
Tydzień 31.



Stolica nasza w latach ostatnich upodobniła się zupełnie do wielkich miast Zachodu. Efektowne reklamy świetlne [...] chach olbrzymich kam[...] bią imponujące wrażen[...]

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkow[...]
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.